Nr 21. Kraków, Niedziela 26 Stycznia 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
O ile numer Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 25 stycznia.

Jutro zbierają się w Pradze wiadome już zgromadzenia polityczne, które obradować będą nad protokołem konferencyi ugodowej. W sprawie udziału Młodoczechów w konferencyi, w której mają Staroczesi omawiać operat ugodowy, toczyły się rokowania między Riegerem i przewodniczącym klubu młodoczeskiego prof. Tilscherem. Rieger zapytywał, czy młodoczescy posłowie wezmą udział w konferencyi niedzielnej, jeśli otrzymają zaproszenie. Na to oświadczył Tilscher, iż jeżeli cały klub otrzyma takie zaproszenie, natenczas będzie uczestniczył w konferencyi. Nad tą sprawą zastanawiał się klub staroczeski, a rezultatem narad było zawiadomienie klubu młodoczeskiego, iż wszyscy posłowie młodoczescy nie mogą być zaproszeni na niedzielną konferencyę, gdyż nie mogliby brać udziału ani w dyskusyi, ani w głosowaniu. Otrzymają tedy oni odpis stypulacyj wiedeńskich z uprzejmem we zwaniem, aby o wyniku swych obrad zawiadomili klub staroczeski.

Sejm czeski załatwił na wczorajszem posiedzeniu kilka drobniejszych spraw. Ku końcowi posiedzenia wniósł Młodoczech Pacak i tow. zmianę ustawy o reprezentacyi powiatowej w tym duchu, aby radom i wydziałom powiatowym przyznaną była w ich zakresie działania władza wykonawcza równie, jak w Tyrolu i Styryi. Dziś zostanie sejm zamknięty.

W drugiem czytaniu ustawy antisocyalistycznej odrzuconym został w parlamencie niemieckim, jak to już z wczorajszych telegramów wiadomo, paragraf, który miał władzom administracyjnym nadać prawo dowolnych wydalań, a reszta ustawy przyjętą została na czas nieograniczony.

Ponieważ przeciwnicy paragrafu nadającego prawo wydalań oświadczyli, że w razie przywrócenia jego musieliby głosować w trzeciem czytaniu przeciw całej ustawie, zwolennicy zaś paragrafu tego oświadczyli, wnosząc o jego przywrócenie, że bez niego traci dla nich cała ustawa swą wartość i musieliby przeciw pozostałej reszcie głosować — zdawaćby się powinno, że, jeśli nie zajdzie coś nadzwyczajnego pod wpływem osobistej interwencyi ks. Bismarcka, ustawa cała upaść powinna w trzeciem czytaniu.

Losy jej zależeć będą od tego, czy ks. Bismarck będzie chciał użyć całej przewagi swego wpływu na przeprowadzenie jej w tej sesyi, czy też będzie wolał uczynić z odrzucenia jej środek agitacyjny w przyszłych wyborach i zwalczać wszystkich kandydatów antirządowych, jako wrogów zagrożonego porządku społecznego.

Bliższe wiadomości w tej mierze powinny nadejść niebawem.

Z Paryża donoszą, że ministerstwo obecne, którego zachwiać nie zdołały zabiegi bulanżystowskie, uledz może jeśli nie zachwianiu się, to przynajmniej zawsze niebezpiecznej rekonstrukcyi skutkiem różnicy zdań, jaka się w łonie jego z powodu znanej sprawy zakładu *Comptoir d'Escompte* objawiła. Wiadomo, że instytucya ta runęła skutkiem przesilenia spowodowanego spekulacyą skupywania miedzi, przyczem zachodziły różne karygodne przestępstwa. Dochodzenia sądowe w tej sprawie ukończyły się, a minister sprawiedliwości Thévenet chce sobie postąpić z całą surowością i wytoczyć procesa wszystkim, którzy w niej zawinili, minister zaś finansów Rouvier sprzeciwia się temu ze względów oportunistycznych, utrzymując, że przyjśćby musiało do ścigania osób, mających przeważne wpływy na polu finansowem i uważa to za przedsięwzięcie niekorzystne dla kredytu, jakiego rząd republikański potrzebuje.

Rouvier udawał się już podobno do prezesa rzeczypospolitej, aby powagą swą powstrzymał Thévenetа od kroków zbyt daleko idących, ale Thévenet okazał się nieprzebłaganym, a różnica zdań w łonie ministerstwa stanęła na tym punkcie, że albo Thévenet, albo Rouvier musi z gabinetu ustąpić.

Thévenet zdaje się obawiać, by łagodne obejście się z przestępcami nie wywołało w opinii publicznej a następnie w Izbie nowych manifestacyj opozycyjnych, czego tem bardziej obawiać się należy, że na zgromadzeniu bulanżystów w Neuilly już Laur i Laisant powstawali przeciw nadużyciom pewnych sfer finansowych, które rząd, ich zdaniem, toleruje; Rouvierowi zaś chodzi o to, aby zamianę długu administracyjnego na stały mógł przeprowadzić drogą korzystnej pożyczki i dlatego nie chce drażnić kół finansowych paryskich.

La Bataille, organ stronnictwa rewolucyjnego, którego redaktorem jest Lissagaray, podaje pod tytułem „rzeź w Irkucku“ opis jednej z tych scen okrutnego obchodzenia się z więźniami, jakie się dość często w Rosyi pojawiają i odzywa się w końcu w te charakterystyczne słowa: „Ktoby uwierzył, że rzecz podobna wydarzyć się może w wieku XIX i pod rządem, który za ucywilizowany chce uchodzić. Opinia publiczna Zachodu powinna się przeciw zajściom tego rodzaju oświadczyć z całą energią potępiającą takie okrucieństwa. Mamy nadzieję, że stosowny ruch manifestacyjny znajdzie się i we Francyi, gdzie dotąd skutkiem zabiegów o sojusz z carem, zapominano zanadto o męczeństwie narodu rosyjskiego, chociaż ten właśnie a nie car jest i powinien być naturalnym sprzymierzeńcem narodu francuskiego.“

Sagasta zamierza podobno wnieść śpiesznie w Izbie projekt zmiany ustawy wyborczej w duchu rozszerzenia prawa wybierania, a następnie przystąpić zaraz do rozwiązania Izby.

Świeżo opuścił prasę w Petersburgu zbiór artykułów Katkowa — dzieło pośmiertne srogiego dyktatora opinii publicznej w Rosyi, pomnik nienawiści narodowej. W zbiorze tym sprawa polska przeważne zajmuje miejsce. Katkow, który młodzieńcem spiskował i szukał zetknięcia i dodawał podniety konspiratorom polskim przed rokiem 1863 — odwrót swój i drogę do Damaszku z torów rewolucyjnych na późniejsze swe stanowisko wskrzesiciela i apostoła zasad autokratycznych, w duchu tradycyi Iwana groźnego — drogę tę odbył przez Polskę. — Dzieło pośmiertne ponurego publicysty wymagałoby obszernego studyum, jak ta postać niezwykłej miary zasługuje na piedestal w Walhali poświęconej pamięci czarnych duchów w dziejach ludzkości. Wymieniamy często imiona okrutników od Nerona, Kaliguli do Iwana groźnego, księcia Alby i Robespiera — ale postrach i grozę, jakie wzbudzają ci, co posiadając władzę, używali jej, puszczając wodze najdzikszym instynktom natury ludzkiej — podzielić winni ci, co nie bezpośrednio przelewali krew ofiar, ale piórem i słowem, doktryną i złowrogiemi hasły podniecali tyranów lub budzili w ludach najsromotniejsze i najbardziej żądne zniszczenia namiętności.

Z imieniem Machiavella związały się wszystkie podstępy, zdrady i niegodziwości dyplomacyi od końca wieków średnich do naszych czasów. Bezbożni filozofowie XVIII stulecia wyhodowali hydrę rewolucyi. W naszem dopiero stuleciu potęga publicystyki doszła do tego punktu, że wystarczył jeden dziennikarz, aby zwrócić rozwój młodzieńczego a potężnego narodu, do niedawna jeszcze zbliżającego się do źródeł cywilizacyi i idei humanitarnych zachodu — ku ideałom mongolskiej zagłady, ku instynktom iście chińskim oddzielenia się murem od reszty świata, ku dziełom zniszczenia i pomsty. Jak stary stoik rzymski powtarzał: *Carthaginam delendam esse* — tak Katkow na każej karcie swego dziennika przez ćwierć wieku głosił: „zniszczyć i zagładzić Polskę.“

Zanim ktoś podejmie ten wstrętny obowiązek, aby dzieło pośmiertne redaktora *Moskiewskich Wiedomosti*, artykuł po artykule rozebrać i wykazać jego następstwa dla nas i dla nich, dla Polski i dla Rosyi, aby to kaimowe pismo napiętnować całą historyczną odpowiedzialnością, my dziś jedno tylko zaznaczyć winniśmy, że Katkow zostawił tradycyę, wytknął kolej — a choć niema równej siły następcy, ma licznych swych epigonów. Co więcej teroryzm katkowski do dziś dnia cięży nad opinią i publicystyką rosyjską — i zapewne długo trwać jeszcze będzie. Trzebaby chyba wielkiej klęski, aby się tam ocknęło sumienie publiczne. Dotąd wszyscy publicyści idą torem swego mistrza, zwłaszcza ilekroć mowa o Polsce i Polakach.

Dało nam tego świeży przykład *Nowoje Wremia*, poświęcając długie uwagi odpowiedzi na artykuły *Czasu* i *Dziennika Poznańskiego*. Zestawiliśmy niedawno wszystkiie nie powiemy już krzywdy, ale pastwienia się rządu rosyjskiego w krajach polskich, a uczyniliśmy to w zamiarze próby, ażali choć jeden głos opamiętania lub sprawiedliwości się nie odezwie, głos ludzki miasto ryku zwierząt drapieżnych. W odpowiedzi *Nowoje Wremia* nie uderza w strunę namiętności, ale używa sofistyki i obłudy. Wtórują w tem organowi p. Suworina i inne organa rosyjskie. Najbardziej oburzającą jest ta taktyka, jakiej od pewnego czasu prasa rosyjska używa i nie waha się czynić porównań między wrzekomą nędzą w Galicyi a mniemanym dobrobytem w krajach polskich podległych Rosyi. Prawdą jest, że siano w Galicyi skutkiem posuchy się nie urodziło i że skutkiem tej klęski elementarnej zabito kilkadziesiąt tysięcy starych koni i że istnieje obawa o przechowanie inwentarza — jak prawdą jest, że zarówno rząd, jak Sejm, czynią wszelkie starania, aby przyjść z pomocą w tej niedoli. Przyznajmy, że niektóre dzienniki galicyjskie z pewną przesadą nazwały ten brak paszy nader dotkliwy kwestyą głodową i nieprzezornie narobiły zbyt wiele hałasu. Ale ta czujność i ta pomoc jest właśnie dowodem zaradności i opieki, jaką roztacza Sejm i rząd nad rolnictwem i nad stanem ludu wiejskiego. Klęski elementarne, choć niestety często się powtarzające, nie wstrzymują jednak niedającego się zaprzeczyć postępu w dobrobycie włościan i bądź co bądź mimo ciężarów podatkowych, mimo niekorzystnych warunków zbytu i granic, celnych rozwijającego się w Galicyi stanu ekonomicznego. Niechaj mówią co chcą pesymiści, dobrodziejstwa swobodnych stosunków politycznych są w tym kraju dźwignią i pod względem ekonomicznym, zwolna wprawdzie, ale widocznie oddziaływującą. Nic wstrętniejszego, jak czytać w dziennikach rosyjskich ciągłe litowanie się nad nędzą w Galicyi, która według nich oczywiście w pierwszym rzędzie dotyka lud ruski, uciemiężony i wyzyskiwany przez rządy szlachecko-polskie. Co więcej, spotykamy już nawet odezwy do składek dla nieszczęśliwych współrodaków galicyjskich pod pozorem kwestyi głodowej. Wiemy, co ta dobroczynność słowiańska znaczy w Moskwie i w Petersburgu — i odpychamy ją jako obelgę wobec państwa i wobec kraju. Ważną powinno to być nauką dla dziennikarstwa w Galicyi, aby nie popadało w przesady, ilekroć spotyka kraj nasz jakaś klęska.

Co się dzieje za kordonami pod względem ekonomicznym — o tem pouczają nas korespondencye różnych pism. Tam donoszą, że jakiś nowonabywca na Wołyniu kupiwszy zapół darmo ziemię z rąk Polaka, w dwóch latach zniszczył co się zniszczyć dało i uciekł — piękne dobra zostały bez właściciela zrujnowane ze szczętem. Jeden to przykład z wielu innych — to illustracya ukazów grudniowych. Tu znów olbrzymie posiadłości książąt Wittgenstein i Hohenlohe nie mogą znaleść nabywcy, bo jednych odsuwają ukazy, a inni nie kwapią się osiedlać w tych zachodnich guberniach, gdzie wojna ekonomiczna przeciw Polakom i na Rosyan niekorzystnie oddziaływa. Jest bowiem prawo solidarności na polu ekonomicznem i gdy się jednych chce zniszczyć, to się wszystkich rujnuje.

Przechodząc z pola ekonomicznego na pole religijne *Nowoje Wremia*, a za nim cały chór dzienników aż do *Kijewlanina*, wmawiają w nas tolerancyą rządu, używając za dowód nowe nominacye biskupów. Lecz sposób, w jaki o tym rezultacie układów mówią, najwymowniej dowodzi rzeczy wręcz przeciwnej.

Oto na próbę komentarz do ugody między Watykanem a rządem rosyjskim daje korespondent z Rzymu niejaki Chozarski do *Moskiewskich Wiedomosti*.

I tak pokój! Pięcioletni konflikt między rządem rosyjskim a Watykanem zakończony. Uparta walka, w której z obu stron pokazano wiele taktu i cierpliwości, teraz się skończyła. Watykan był zmuszony ugiąć się przed wytrwałością rządu rosyjskiego.

Ile słów, tyle nieprawdy. Walka nie od pięciu lat trwa, ale z małemi przerwami ciągnie się od rozbioru Polski, gdyż nigdy Stolica św., czy za Klemensa XIV, czy za Leona XII, czy Grzegorza XVI, Piusa IX i za Leona XIII protestować nie zaniechała przeciw gwałtom wywieranym na sumieniach katolików.

Był zawarty konkordat za cesarza Mikołaja, ale jego zobowiązania nigdy nie zostały wykonane i szanowane. Porozumienie w sprawie nominacyi nie jest zgodą, gdy rząd rosyjski nie cofnął żadnego z rozporządzeń, ukrócających wolność Kościoła, a Watykan na nie się nie zgodził. Stolica św. nie ustąpiła przed stałością rządu rosyjskiego — a jeśli zgodziła się na nominacyę nowego biskupa w Wilnie, to nie dlatego, ażeby dawnego potępiała za jego męstwo w obronie praw kościelnych — tylko dlatego, że chciała go wyzwolić z więzów i wygnania, a dyecezyi nie chciała zostawić bez pasterza.

Dalej tenże sam korespondent taką daje konkluzyę:

„Teraz będzie jasnem dla wszystkich, jak kłamliwe były wszystkie te bajki *Polit. Corr.* o jakichś ustępstwach ze strony Rosyi, o jakichś negocyacyach z Watykanem na niekorzyść władzy rządowej rosyjskiej najwyższej. Nastąpiła teraz tylko restytucya: *status quo ante bellum*, o żadnych zaś konkordatach niema, nie może i nie powinno być mowy. Żeby powrócić do porządku rzeczy, który istniał przed upadkiem Hryniewickiego, Papież musiał odstąpić od swojej postawy (?) i zostać tem, czem w stosunku z Rosyą on tylko być może, jeżeli wogóle sobie życzy być dla niej czemkolwiek — instytucyą kanoniczną, której rola w Rosyi ściśle oznaczona przez prawodawstwo rosyjskie. Bezwątpienia prasa zachodnia postara się zmniejszyć znaczenie rezultatu osiągniętego. Dla nas, dla Rosyan, znaczenie tego faktu jasnem zostaje. Możemy witać rezultat osiągnięty i nietrudno przewidzieć jego doniosłości dla Polaków. Zmuszeni oni będą pogodzić się z myślą, że niema takiej siły w Europie, czy to świeckiej, czy to duchownej, na którejby się mogli oprzeć w walce z Rosyą, której integralną część stanowią. I daj Boże, żeby to przeświadczenie im pomogło pozbyć się illuzyj, przez historyę osądzonych. Jednocześnie raz jeszcze się utwierdzamy i chcemy utwierdzić świat w przekonaniu, że Rosya niczyjej pomocy nie potrzebuje do osiągnięcia swoich celów i że stać będzie niezłomnie na zajętem stanowisku, by wróg broń złożył.“

Co za sens moralny z tych słów wynika? Oto, gdy rząd rosyjski szukał ugody i wszelkiemi sposobami starał się w Watykanie wyłudzić potwierdzenie tłómaczenia ksiąg liturgicznych i innych środków zeschyzmatyczenia katolików a zmoskwicenia Polaków — Stolica św. wszelkie propozycye odrzuciła i żadnego nie uczyniła ustępstwa; zgodziła się jedynie na obsadzenie biskupstw, nie bez trudności co do obopólnego wyboru osób. Ta formalność wymagała aż pięciu lat układów, dowód to przezorności i stanowczości Stolicy św. — gdzież tu jej ustępstwo na rzecz rządu rosyjskiego?

Ale organa rosyjskie nazajutrz po tym rezultacie chcą wobec katolików polskich ogłosić, jakoby Stolica św. ich odstąpiła, a czynią to w tym zamiarze, aby nowe przygotować zamachy na prawa Kościoła, aby pchać rząd dalej do owych „celów“ dobrze nam znanych i znanych w Rzymie — zupełnego wyniszczenia katolicyzmu wraz z polskością.

Zgoła we wszystkiem niezmienna w publicystyce tradycya Katkowa i ciągle powtarzane hasło: *Carthaginam delendam esse* — wobec polskości i wobec katolicyzmu.

Listy Unitów.

Kuryer Poznański ogłasza trzecią z kolei seryę listów Unitów, które poprzedza X. prof. Chotkowski następującemi słowy:

Nowe listy wygnanych do orenburskiej guberni Unitów, które niniejszem ogłaszam, pisane na moje ręce, są odpowiedzią na listy, które do nich wysłałem, dołączając zasiłek pieniężny ze składek, które wprost na moje ręce i do redakcyi *Kuryera Poznańskiego* wpłynęły. Niektóre też, mianowicie list XVIII, są odpowiedzią na szereg pytań przezemnie stawionych, i wyjaśniają w wielu szcze-

---

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(27)

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

22 maja.

Ze znajomych nie znalazłem tu prawie nikogo. Upał porozganiał ich do willi albo w góry. W dzień mało ludzi chodzi po ulicach, spotyka się tylko cudzoziemców, po większej części Anglików, w korkowych chełmach, owiniętych muślinem, z czerwonym Bedekerem w ręku i z wiecznem: *very interesting!* na ustach. O południu, na naszej Babuino, bywa tak pusto, że kroki pojedynczych przechodniów dzwonią echem na chodnikach. Za to wieczorem roją się wszystkie ulice ludem. Miewam zawsze o tej godzinie nieco duszności i nerwowego niepokoju, więc wychodzę na świeże powietrze, włóczę się do zupełnego zmęczenia i to sprawia mi ogromną ulgę. Przechadzka moja kończy się zwykle na Pincio. Często trzy i cztery razy przechodzę wzdłuż ten wspaniały taras. O tej porze krąży tam mnóstwo par zakochanych. Jedne chodzą pod rękę, z głowami skroń przy skroni i z oczyma podniesionemi, jakby z nadmiaru szczęścia, w górę; drugie siedzą na ławkach, pogrążonych w mroku drzew. Migotliwe światło latarni wydobywa z tych czarnych głębin czasem nawpół ukryty pod piórami profil bersaliera, czasem jasną suknię dziewczyny, to znów twarz robotnika lub studenta. Co chwila dochodzą mych uszu szepty, zaklęcia, pieśni, nucone pół głosem. Robi mi to wrażenie jakby wiosennego karnawału i znajduję dziwną przyjemność, gdy się mogę zgubić w tych tłumach i odetchnąć ich wesołością i zdrowiem. Takie to jakieś szczęśliwe, pełne prostoty! Ta prostota wchodzi we mnie i uspakaja lepiej, niż chloral, moje nerwy. Wieczory bywają ciepłe i jasne, ale pełne rzeźwych powiewów. — Księżyc podnosi się z za Akademii i żegluje nad tem rojowiskiem ludzkiem nakształt srebrnej łodzi, bieląc czuby drzew, dachy i wieże. U stóp tarasu szumi i świeci miasto, a hen, w dali rysuje się w srebrnej mgle ciemna sylwetka świętego Piotra, o kopule błyszczącej, jak drugi księżyc. Dawno Rzym nie wydawał mi się tak piękny. Odnajduję w nim jakieś nowe uroki. Wracam codzień późno do domu i idę spać prawie uszczęśliwiony tą myślą, że jutro obudzę się znów w Rzymie. A śpię!... Nie wiem, może to sprawia utrudzenie, ale sypiam kamiennym snem, który jeszcze rankami pozostawia mi jakieś odurzenie.

Ranki spędzam z notaryuszem. Czasem robię sobie dla własnego użytku inwentarz zbiorów ojcowskich. Ojciec nie rozporządził niemi na korzyść miasta w testamencie, który czyni mnie ogólnym spadkobiercą, więc stały się one moją własnością. Wypełniając wolę ojca, darowałbym je bez wahania Rzymowi, ale obawiam się, czy przedstawienia ciotki nie wzbudziły w ojcu pewnych skrupułów i czy nie wstrzymał się od rozporządzenia zbiorami umyślnie dlatego, by kiedyś mogły być przewiezione do kraju. Że ojciec myślał o nim w ostatnich czasach, świadczą liczne klauzule w jego testamencie. Dużo jest także drobnych zapisów dla dalszej rodziny, a jeden z nich poruszył mnie więcej, niż mogę wypowiedzieć. Brzmi on tak: „Głowę Madonny (Sassoferato) zapisuję mojej przyszłej synowej.“

25 maja.

Rzeźbiarz Łukomski rozpoczął już od miesiąca portret ojca w całej postaci, wedle popiersia, które sam robił przed kilku laty. Często w południowych godzinach chodzę do niego patrzyć na postęp roboty. Pracownia jego przenosi mnie, jak gdyby w świat inny. Jestto coś w rodzaju szopy, z jednem ogromnem oknem w górze, wychodzącem na północ, wskutek czego oświecona jest zimnem, nieprzesiąkniętem blaskami słonecznemi światłem. Gdy w niej siedzę, wydaje mi się, że nie jestem w Rzymie. Złudzenie powiększa sam Łukomski, mający głowę północnego człowieka, jasną brodę i błękitne zamglone oczy mistyka. Dwaj pomocnicy jego są Polacy, dwa psy w ogrodzie nazywają się Kruk i Kurta, słowem: jestto jakaś hyperborejska wyspa na południowem morzu. Lubię tam chodzić dla oryginalności wrażenia; lubię także widzieć pracującego Łukomskiego. Jest w nim wówczas siła i prostota. Szczególniej zajmujący jest, gdy oddala się od roboty, by się jej lepiej przypatrzyć — potem nagle wraca do niej, jakby do ataku. To bardzo utalentowany rzeźbiarz. Postać ojca rośnie mu w rękach i uderza podobieństwem. Będzie to nietylko portret, ale i dzieło sztuki.

Oto, jeśli kto jest typem człowieka rozkochanego w pięknych formach, to Łukomski. Zdaje mi się, że on nawet myśli za pomocą greckich nosów, torsów, ramion, głów, słowem, nie za pomocą idei, ale kształtów — i to kształtów klasycznych. W Rzymie bawi już od lat piętnastu i tak zwiedza muzea i galerye, jakby wczoraj przyjechał. Pokazuje się jednak, że taka miłość zdolna jest wypełnić życie człowieka zupełnie i zostać jego religią — może wszelako pod warunkiem, by on został jej kapłanem. Łukomski ma taką cześć dla pięknie zbudowanych ludzi, jak pobożni mają dla świętych obrazów. Pytałem się go, kto, według jego zdania, jest najpiękniejszą kobietą w Rzymie? Odpowiedział bez wahania: „Davisowa,“ poczem zaraz zaczął rysować w powietrzu wielkiemi palcami obu rąk jej postać, z tą łatwością i wyrazistością giestów, jaką mają zwykle artyści. Łukomski jest zamknięty w sobie i melancholik, a w tej chwili ożywił się tak, że nawet oczy jego straciły zwykły mistyczny wyraz. „Oto, naprzykład — powtarzał, kreśląc coraz nowe linie — albo to!.. ona jest najpiękniejszą kobietą nie w Rzymie, ale na świecie!“

Szczególniej zachwyca go szyja Laury. Powiada, że przy podniesieniu głowy, szyja ta daje przedłużenie twarzy nie węższe od samej twarzy, co jest niezmiernie rzadkie; czasem tylko na Transtewerze widuje się u kobiet z ludu podobne szyje, ale nigdy w takim stopniu doskonałości. Rzeczywiście, ktoby w Laurze chciał odkryć jakikolwiek fizyczny błąd, tenby próżno czas tracił. Łukomski posunął się aż do twierdzenia, że takim kobietom powinno się posągi za życia na forum stawiać. Oczywiście, nie przeczyłem.

29 maja.

Ta cała procedura spadkowa włoska poczyna mnie nudzić. Jak oni przy swej wrodzonej żywości wolno wszystko robią, a jak ogromnie wiele gadają! Jestem literalnie zagadany. Sprowadziłem sobie kilka najnowszych powieści francuskich i czytam je po całych dniach. Autorowie ich robią na mnie wrażenie wprawnych rysowników. Jak prędko i biegle naznaczona tam każda postać, ile siły i charakteru w tem szkicowaniu! Technika w robocie nie idzie dalej. Natomiast o ludziach opisywanych muszę powtórzyć to, com już raz powiedział, że kochają wzajem na sobie tylko skórę i nic więcej. Może się to zdarzyć wyjątkowo, ale żeby w całej Francyi, jak długa i szeroka, nikt nie umiał kochać inaczej, niech to mówią komu innemu. Ja ją znam zbyt dobrze i wiem, że pod tym względem jest ona lepszą od swej literatury. Ta gonitwa romansu za jaskrawą, realną prawdą, czyni go fałszem. Człowiek kocha indywiduum, a na indywiduum składa się, prócz twarzy, spojrzenia, wyrazu, głosu, postaci — jeszcze rozum i charakter i sposób myślenia, słowem, mnóstwo pierwiastków umysłowych i moralnych. Stosunek mój do Laury jest najlepszym dowodem, że uczucie, oparte wyłącznie na zachwycie zewnętrznym, nie zasługuje nawet na nazwę miłości. Laura zresztą jest wyjątkiem.

31 maja.

Byłem wczoraj z Łukomskim na śniadaniu; wieczorem włóczyłem się, jak zwykle, po Pincio. Moja wyobraźnia wiedzie mnie czasem na manowce. Wyobraziłem sobie, że prowadzę pod rękę Anielkę. Chodziliśmy, rozmawiali, jak dwoje ludzi, którzy się nad wszystko kochają. Było mi tak dobrze, jak nie było nigdy z Laurą, ale za to, gdy wyobraźnia przestała pracować — co za poczucie samotności! Nie chciało mi się wracać do domu. W nocy nie mogłem spać. Życie moje jest jednak niesłychanie jałowe. Te ciągłe zagłębiania się w siebie prowadzą tylko do pustki. A czuję, że mogło być inaczej. Aż dziwię się, że wspomnienie Anielki takie jest we mnie żywotne. Dlaczego naprzykład nie wyobrażam sobie nigdy, że chodzę pod rękę z Laurą, a teraz zaś, wspomniawszy jej imię, dodaję w duszy: pal ją licho! Często myślę, że trzymałem szczęście za oba skrzydła i pozwoliłem mu odlecieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gółach dzieje tych wygnańców, a malują zarazem całą okropność ich obecnego położenia. Miesiące i tygodnie walając się pod płotami, pod gołem niebem, dziesiątkowani przez tyfus głodowy, sami chowają umarłych swoich, stroniąc od popów schyzmatyckich. Na całą daleką tę północną stronę jest jedyny kościół katolicki w Orenburgu, ale najbliżsi tego miasta są o 200 wiorst oddaleni, tak, że zaledwie ten i ów może myśleć o zaspokojeniu ukradkiem potrzeb religijnych; reszta pozbawiona jest zupełnie religijnej pociechy.

Porozrzucano ich po wsiach, w których są cerkwie schizmatyckie, widocznie na to, aby i tam propaganda, która się na Podlasiu nie udała, mogła się dalej prowadzić. Ale charakterystyczna jest odpowiedź, jaką dają popom, którzy głodnym chleb obiecują, za chodzenie do cerkwi: „My tysięcy nie żałowali, a do cerkwi nie pożądali, a ty nas zachęcasz, jak małe dzieci „obwarzankami“ (list XIII). A na odwrót: widok tych męczenników za wiarę musi być sam przez się propagandą katolicyzmu, kiedy popi zakazują swoim parafianom, żeby z wygnańcami nie rozmawiali (list XVI). Nie nowe też, ale ciekawe spostrzeżenie robi autor tego samego listu, że rok misyj katolickich wystarczyłby na to, żeby całą Rosyą na katolicyzm nawrócić: nie dziw, że takim chińskim murem się odgradzają.

Wielkie wrażenie musiały wywrzeć te listy z pieniężnym zasiłkiem na znękanych umysłach tych nieszczęśliwych, którzy się mieli już za opuszczonych i zapomnianych, skoro jednemu z nich wyrywa się to pytanie: „Kto jesteś, że ubolewasz nad naszem utrapieniem i przez jaki sposób wiesz, że my tu pozostajem.“ (List XIII). Dowiedzieli się teraz, że to Polska, nieszczęśliwa ich ojczyzna, wyciąga rękę do nich, swoich dzieci męczonych, że wierni katolicy pragną dodać otuchy im, wyznawcom tejże samej katolickiej wiary.

Ich serdeczne i gorące podziękowania stosują się więc do tych szlachetnych dawców, którzy mi pieniądze i polecenie dali.

Nie powiedzą o nas, żeśmy patrzyli obojętnie na tych męczenników za wiarę pod koniec XIX wieku; żeśmy katolicy zapomnieli o naszych braciach; żeśmy Polacy nie rozumieli, jakiej doniosłości jest ta ich wytrwałość, godna podziwu i uznania; to ich męczeństwo, świecące wielkim a wzniosłym przykładem, jak trzeba tej wiary naszej bronić.

Wszystkie listy z pieniądzmi, które wysłałem, doszły do celu i przeznaczenia swego; nie zginął ani jeden, ani grosz nie został stracony. Ale czy więcej już nie dostaną? — Oni żyją tam o żebraczym chlebie, głodowa śmierć zagląda im w oczy. Kilka zaledwie rodzin mógłem dotąd poratować, dla reszty proszę jeszcze o chrześciańskie miłosierdzie. Szanowna redakcya *Kuryera Poznańskiego* podejmie się dalszego pośrednictwa w zbieraniu składek.

X. Dr Chotkowski.

List XIII.

Gubernia Orenburgska 6 listopada 1889.

List odebraliśmy d. 5 listopada i napowrót odpisujemy dnia 6 tegoż miesiąca i w najpierwszych naszych wierszach, jako chrześcianie, wymawiamy te słowa: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Nie mogliśmy się posiąść z radości, jakeśmy otrzymali ten list, który przeczytawszy wielceśmy się uradowali, że takie jest nieprzebrane miłosierdzie Boskie, bo nietylko list, ale i przysłane 10 rubli. Z któremi postąpim, jak Wasza Wielebność pisze, bo chociaż z trudnością, ale jednak możemy jedni do drugich się dostać, a szczodrobliwą waszą rękę niech Pan Bóg wynagrodzi tysiącznie. Bo my myśleli, że jesteśmy od wszystkich w zapomnieniu w naszem trudnem położeniu, ale widzim, że miłosierdzie Boże i dobrych ludzi istnieje nad nami. Bo my pozostajem w życiu bardzo trudnem i smutnem, dlatego, że ludzie tu zupełnie dzikie, które nie znają ani Boga, ani wiary. Po drugie, że kwaterów nie dają, tylko nam mówią, żebyśmy sobie budowali domy. Na to my im taką dajemy odpowiedź: my tu domów budować nie będziemy, bo nam rząd zabrał nasze domy. Jeżeli macie prawo, to dajcie nam wartowników i wypędźcie nas na mróz. Nawet ruski pop przychodzi i mówi nam, żebyśmy chodzili do cerkwi, toby nam dawał za każdy raz po bułce chleba; a my na to: my tysiąców nie żałowali, a do cerkwi nie pożądali, a ty nas zachęcasz jak małe dzieci obwarzankiem!

Będąc w takiem utrapieniu — zebraliśmy się w miesiącu sierpniu i poszli do gubernatora ze skargą i mówiliśmy, że u nas rząd zabrał nasze ziemie i gospodarstwa, a nam tu nic nie daje; a on odpowiedział tak, że wy tam nie mieli ani ziemi, ani gospodarstwa. Cesarz się nad wami ulitował i pobudował wam tu domy i naznaczył ziemię, a wyście się odkazali i tylko rząd do straty doprowadzili. To dopiero żyjcie, jak sobie chcecie, bo rząd się od was zupełnie odkazał.

Tak my i pozostajem tymczasem. Zyjemy w kancelaryi, [1] a co dalej będzie, jednemu tylko Bogu wiadomo. A cośmy pisali o karmowe i słownie mówili, na tośmy taką otrzymali wiadomość. Dnia 2 listopada przyjechał urjadnik i tak nam odczytał, że rząd wam przysłał karmowe pieniądze, od 20 maja po 20 sierpnia i to po 10 groszy dziennie. My jemu powiedzieli tak: my tu jesteśmy prawie dwa lata, a ty nam za 3 miesiące dajesz karmowe? A po drugie takiemu, który niema 20 lat i takiemu, który ma więcej niż 60 lat, to im tych karmowych pieniędzy nie dawał, tylko tym, którzy są w zupełnym rozumie i żądał tego, żeby każdy dał samoręczną podpiskę. Więc my zobaczyli, że to jest jakieś oszukaństwo i tych pieniędzy nie wzięli i podpisu nie dali.

Próśb wysłaliśmy wielką ilość, ale tylko jednę odebraliśmy taką odpowiedź od ministra dzieł (spraw) wewnętrznych, żeby więcej nie pisać i nie utrudniać cesarza, a żyć w tem miejscu, gdzie postanowiono.

. . . .

Więcej nie mamy co pisać, jak tylko to, że cała nasza familia składająca się z 10 dusz, posyłamy nasz najniższy ukłon, schylając się do stóp Waszej Wielebności i wszystkim tym, kto o nas pamięta, niech go Pan Bóg ma w swojej pamięci.

. . . .

Jeszcze się ośmielam prosić Waszej Wielebności po odebraniu tego listu napisać nam napowrót, którego my będziem oczekiwać od Waszej Wielebność. Jeżeli można, to prosim przysłać nam książek religijnych i proszę napisać: Kto jesteś, że ubolewasz nad naszem utrapieniem i przez jaki sposób wiesz, że my tu pozostajem? Pozostańcie z Bogiem gorliwi katolicy. Polecajcie nas opiece tej Królowej nieba i ziemi, najświętszej Maryi Pannie.

[1] Po gminach są kancelarye gminnych wójtów. W tych więc tymczasem ich umieszczono, ale następnie i z tych kancelaryj niektórych powyrzucano.

List ze wsi.

(Głos w sprawie chłopa galicyjskiego).

(Dokończenie).

Nasz chłop wogóle stroni od medycyny i medyków. Podczas robót w polu, do których zabiera się zwykle późno, nie chce tracić czasu na jazdę do miasta. Wydawać gotówkę na lekarza i na aptekę nie lubi. Grosz staje się coraz rzadszym artykułem na wsi; minęły czasy, kiedy chłop składał pieniądze i kupował ziemię; przy obecnych cenach zboża i bydła zaledwie mu starczy na podatek i najgwałtowniejsze potrzeby; nawet wódki coraz mniej sobie pozwala. Zarobku nie szuka przez lenistwo, zresztą w pewnych porach i okolicach nie znajdzie. Lekarzowi nie ufa i powiada, że lekarz nie dba o chłopa. Jest w tem ziarnko prawdy. Lekarz wie, że chłop przyjdzie raz i nie wróci, przepisu nie wykona, dyety nie zachowa. Są lekarze nierozważni, przepisujący biednym ludziom drogie lekarstwa; pacyent idzie z receptą do apteki, pyta naprzód o cenę, przestraszony wydatkiem nad możność, cofa się, od lekarza ucieka potem i sąsiada przestrzega, żeby się nie dał złapać. Przy cięższych skaleczeniach, lekarze, widząc, że rana wymaga opatrywania częstego i długiego czasu do zagojenia, odstraszają pacyentów, zalecając radykalne operacye, szczególniej ucięcie ręki, albo nogi. Słuszność mają po sobie, bo chory tak czy owak zostanie kaleką, lecz amputacya skróci jego cierpienia i jest pewniejszą w rezultacie. Chłop tego nie rozumie, ucieka do domu i służy całej wsi za odstraszający przykład: Nie chodź do doktora, bo zechce krajać! W końcu chłop zapytany, dlaczego nie radzi się doktora, najczęściej odpowiada: Nie pomoże. Według chłopskiej logiki, jedna wizyta u lekarza powinna wystarczyć; jeżeli choroba odrazu nie ustąpi, to znak, że albo doktor nie umie złego odpędzić, albo choroba jest nie do wyleczenia. Radzi się zaś doktora dopiero w ostatniej potrzebie, sprowadza razem z księdzem, jednocześnie posyła po lekarstwo do dworu, słucha kum, lekarstwo z apteki zażywa razem z domowemi mięszaninami. Bądź co bądź, w gusła i szarlatanizm wierzy więcej, niż w sztukę lekarską. Pod tym względem ludzie wykształceni nie wiele lepsi od prostaków. Pamiętam, jak kolejno używał niezmiernego wzięcia Morison, Leroi, Raspail z kamforą, owczarz z pod Radomia, Wunder Franz z pod Monachium, których teraz zakasował Matei. Na łatwowierność zamożniejszej publiczności liczą fabrykanci leków, wydający kolosalne pieniądze na reklamy w dziennikach i dobrze im się dzieje. Hoff zostawił milionowy majątek, zrobiony na cukierku słodowym. A łatwowierność chłopa jest bezdenną, gdy mu drugi chłop choćby największą niedorzeczność podsunie. Lat temu parę, chłopi święcie wierzyli, że młody cesarz chodził po wsiach, przebrany za dziada. — Któż wam to opowiadał? — Chłopi na jarmarku. — Grad wybił we wsi zboże wielkim pasem, wiecie dlaczego? Bo dwóch płanetników w sąsiednich wsiach chciało chmurę odpędzić, chmura więc stanęła w miejscu. — Zkąd to wiesz? — Płanetnik sam mi mówił. — Podczas ostatnich wyborów do sejmu, kandydat chłop obiecał wyborcom tak zrobić, że nie będą płacić podatku. I uwierzyli: kto wie, może i zrobi? Takim samym sposobem znachor robi konkurencyę lekarzowi.

W teoryi projekt ustanowienia lekarzy gminnych jest bardzo dobry; w praktyce pominąwszy kwestyę funduszów, wielkiego pożytku przynieść nie może. Lekarz gminny na wsi nie osiądzie, bo gdzie będzie mieszkał i jak żył? Osiedli się zatem w miasteczku, będzie pisał raporta i czasem objeżdżał gminy. Chłop po radę do niego się nie uda, a gdy mu z urzędu lekarskiego zapisze, kto dopilnuje chorego, żeby lekarstwo zażył, nie objadł się, nie opił się wódki i babskich rad nie słuchał?

W kolonii niemieckiej wybuchła epidemia odry między dziećmi. W porównaniu z sąsiadami Rusinami, koloniści są ludźmi wysoko cywilizowanymi. Dano znać do starostwa, przyjechał lekarz powiatowy, obejrzał chorych i zostawił recepty. U kowala chorowało troje dzieci, najmłodsze konało, kiedy mu matka zadała lekarstwo i zaraz też umarło. Rozżalona kobieta biegnie do wójta, rzuca na stół leki, klnąc, że doktór zabił dziecko. Asystował tej scenie szewc, mający także chore dzieci; kawałek literata, któremu żona czyta książki, kiedy on buty szyje. Wziął flaszki, zmieszał wszystko razem i dzieci napoił. Sprawiedliwość każe dodać, że wyzdrowiały. Z tego można brać miarę, jak przepisy lekarskie zastosuje prosty Rusin. Trzebaby go zamknąć w szpitalu, albo postawić koło łóżka żandarma i to jeszcze pytanie, czy żandarm nie patrzyłby przez palce na różne dodatki. Wszak w domach mieszczańskich i szlacheckich rada familijna często gęsto poprawia ordynacye lekarskie.

Na uparte epidemie znalazłby się środek skuteczny i nieszkodliwy. Posłać tam lekarza z żandarmami, niech przeniesie chorych do osobnego budynku, przyprowadzi desinfekcyę w chałupach i siedzi kamieniem, dopóki choroba nie zniknie. Obecny sposób wysyłania lekarzy z urzędu na wiele się nie przyda, a taki sam skutek odniosłyby przejażdżki lekarzy gminnych po wsiach. Gdyby można było osadzić takich lekarzy na miejscu na wsi, wybudować w każdym okręgu szpital, zaprowadzić przymus szpitalny, chorych darmo żywić i leczyć, to co innego, wtedy byłby z tego niejaki pożytek.

Projekt o lekarzach gminnych poparty jest datami statystycznemi. Lecz rzeczywistość zadaje często kłam statystyce. Statystyka dowodzi w sposób w istocie niezaprzeczony, bo liczba ludności i liczba lekarzy są prawdziwe, że stosunek lekarzy do ludności jest za mały. Tak w stosunku do ludności mamy mniej lekarzy, niż mieć powinnibyśmy, lecz w stosunku do pacyentów mamy ich, zdaniem mojem, dość. Na wsi żaden lekarz nie osiądzie, bo w chałupie mieszkać nie zechce, a choćby osiadł, ucieknie: wypędzi go nędza, brak środków do życia. Cisną się więc do miasteczek, nie ludnych, ubogich, po pięciu, po sześciu, po ośmiu. Jeden, czasem dwóch ma wzięcie i jakie takie utrzymanie, reszta wegetuje, żyje z dnia na dzień, bez praktyki, bez książek, rdzewieje umysłowo i traci widoki poprawienia swego bytu. Jeżeli przyjdzie do skutku urządzenie fakultetu medycznego we Lwowie, to zdaniem mojem, możemy się wkrótce przygotować na proletaryat lekarski. Fikcye statystyki żadnemu lekarzowi chleba nie dadzą.

Pomówmy otwarcie i po ludzku. Urządzając we Lwowie fakultet medyczny, skusi się ubogą młodzież do obierania karyery, która już teraz nie dostarcza odpowiedniego utrzymania dla znacznej liczby wychowańców Uniwersytetu krakowskiego. Młodzież będzie się cisnąć do gimnazyów, potem na Wydział lekarski; będzie się łudzić nadzieją, że z patentem doktorskim w kieszeni zyska stanowisko korzystne, bo słyszy, że kilkunastu, czy kilkudziesięciu lekarzom w Galicyi dzieje się w samej rzeczy bardzo dobrze, a nie wie, lub wierzyć nie chce, że wielu bieda trapi. Każdy liczy na szczęście; bez tego nie byłoby współzawodnictwa i życia między młodem pokoleniem. Dopiero doświadczenie przekonywa, jak mały procent wybija się na wierzch, dzięki zdolnościom, pracy i fortunie. Są to wyjątki. Nam należy dalej patrzyć i nie kusić młodzieży niedość rozważnej do obierania karyery często wątpliwej, nie mnożyć lekarzy bez istotnej potrzeby. Skoro zaś raz to uczynimy, przyjmujemy na siebie moralną odpowiedzialność względem tych ludzi, moralny obowiązek dostarczenia im powszedniego chleba. Prawo pisane o tem milczy, ale sumienie ludzkie i ścisła sprawiedliwość to potwierdza. Wreszcie sama siła rzeczy pcha w tym kierunku i świadczy, że tak jest.

W Europie czuć prąd powszechny ku mnożeniu urzędów i urzędników. Państwo, wnikające coraz głębiej w stosunki społeczne, potrzebuje narzędzi, to prawda, lecz z drugiej strony widzi także konieczność zaopatrzenia proletaryatu inteligentnego, będącego owocem systemu wychowania publicznego. Musi być nawet w powietrzu jakiś mikrob jeszcze nie odkryty, jak mikrob influenzy, który płodzi w mózgach ludzkich najdziwaczniejsze pomysły w tym rodzaju. Już lat temu parę, słyszeliśmy wszyscy o projekcie w kwestyi zabezpieczenia budynków chłopskich od ognia. Przymus, stało tam, obraziłby zasadę obywatelskiej wolności, przymuszać więc chłopa nie będziemy. Ustanowimy tylko inspektorów od ubezpieczenia, którzy będą chodzić od chaty do chaty i pytać, czy jest ubezpieczona? Jeśli chłop policy nie pokaże, inspektor ubezpieczy jego zagrodę i starostwo ściągnie opłatę. To nie przymus, tylko przyjacielska usługa i kilkudziesięciu ludzi bez zajęcia znajdzie chleb zapewniony. Od czasu zaprowadzenia inspektorów fabrycznych, mara inspektorska błąka się po państewku galicyjskiem. Wsie się palą, zróbmy inspektorów; w wodzie niema ryb, zróbmy inspektorów; ludzie chorują, poszlijmy im inspektorów. Po założeniu fakultetu medycznego we Lwowie, projektowicze zaproponują nam, żeby każda wieś miała lekarza własnego, każdy okręg inspektora od zdrowia. A jak i to nie wystarczy, pójdziemy dalej. Będzie inspektor, pilnujący, czy Iwan ma chałupę wedle zasad higieny zbudowaną; inspektor od robienia pokarmów, od czyszczenia zębów, od kąpania dzieci. Tymczasem nauka rozgatunkuje wszystkie mikroby, da każdemu osobne nazwisko, więc dla każdego gatunku niezbędnym się stanie specyalny inspektor. Skończy się chyba na tem, że w każdym powiecie wybudujemy akademię medyczną. Wszystko, rozumie się, na papierze, dzięki naszej goliźnie, którą wtedy może błogosławić zaczniemy.

X.

Rozmaitości polityczne.

Z Petersburga.

(Koleje strategiczne. — Car i Rouvier. — Na audyencyi u Cara. — Sztandar rosyjski dla Saussiera. — Reforma ziemstwa. — Bank włościański w Królestwie).

Na rosyjskich kolejach zajdą w tym roku ulepszenia i rozszerzenia, które mają znaczenie strategiczne. Oprócz budowy nowych kolei żelaznych na ważnej linii kolei południowo-zachodnich, będzie założonym drugi tor między Żmerynką a Birzułą, co pociągnie za sobą wydatek 5 milionów rubli. Według *Grażdanina* jeszcze w tym roku na stacyach kolejowych w Równem, Kowle i Koziatynie będą utworzone magazyny dla zaopatrywania wojska, a stacya Zdołbanowo zostanie rozszerzoną kosztem 1,500.000 rubli.

Wychodzący w Paryżu *Parti National*, organ lewego centrum, ogłasza p. n. „Car i p. Rouvier“, co następuje: „W dyplomatycznych kołach mówią, iż p. Rouvier otrzyma w najbliższym czasie wysokie odznaczenie od Cara. Car miał w istocie oświadczyć, iż przywiązuje do tego wielką wagę, aby oficyalnie uznać usługi, jakie p. Rouvier wyświadczył kredytowi rosyjskiemu. Będzie to znaczącą odpowiedzią dla tych, którzy twierdzą, iż p. Rouvier zaprzedał się Niemcom“.

Do *Vossische Ztg* donoszą z Petersburga: Baron Moidelle, bardzo wpływowy i dobrze widziany u dworu właściciel dóbr w prowincyach nadbałtyckich, miał niedawno posłuchanie u cara, na którem przedstawił godne pożałowania położenie, w jakiem znajdują się te prowincye, skutkiem posuniętej do najdalszych granic polityki russyfikacyjnej, polityki niezgodnej z prawami i przywilejami przyznanemi przez poprzedników panującego monarchy prowincyom nadbałtyckim. Car wysłuchał uważnie i życzliwie owych zażaleń, oświadczył jednak, iż niemożliwą jest zmiana tej polityki, nieodzownej w interesie rozwoju i jednolitości państwa.

Niejaki Mikołaj Notowicz z Moskwy wystosował do gubernatora Paryża jenerała Saussier list, w którym wielbi jenerała, jako pierwszego męża, propagującego francusko-rosyjskie przymierze. Rosyjscy patryoci mieli polecić Notowiczowi, aby wręczył jenerałowi sztandar. Sztandar ten sporządzony jest z czerwonego aksamitu i nosi następujące złotem haftowane wyrazy: „Francusko-rosyjski sojusz niech będzie błogosławiony.“ Gubernator odpowiedział, iż regulamin wojskowy nie pozwala mu przyjmować podobnych podarunków. Notowicz ma mieć posłuchanie u ministra wojny Freycineta, którego prosić będzie, aby pozwolił jenerałowi Saussierowi przyjąć ów sztandar. Notowicz podnosi, iż wszyscy Rosyanie z wyjątkiem dyplomacyi idą za tym sztandarem, który jest oznaką wdzięczności dla rusofilskich uczuć paryskiego gubernatora wojskowego.

Rząd rosyjski zajmuje się kwestyą ograniczenia nabywania posiadłości ziemskich w południowej Rosyi przez Niemców. Wykazano, że w dziewięciu południowych guberniach znajduje się 7 milionów dziesięcin w rękach Niemców. Reforma ziemstw Tołstoja stanowi obecnie przedmiot narad; zarząd ziemstw ma być oddany członkom szlachty wyszłym z wyborów; władza gubernatora ma być znacznie rozszerzona.

Pomiędzy wszystkiemi ministeryami odnośnemi nastąpiło już porozumienie się co do przepisów o czynnościach oddziałów Banku włościańskiego w Królestwie. Jeden egzemplarz tych przepisów, w ostatecznej redakcyi ministeryum finansów, zakomunikowano obecnie jenerał-gubernatorowi Hurce.

KRONIKA.

— **Arcyksiążę Karol Ludwik** przyjmował dnia 23 bm. na dłuższej audyencyi JE. p. Namiestnika hr. Kazimierza Badeniego.

— **Wiedeń** 24 stycznia. Dzisiejszej nocy silny wicher i burza, które jeszcze dotąd nie ustały, wyrządziły tutaj wiele szkody. Z tego powodu powstało nawet kilka pożarów.

— **P. Wincenty Popiel,** rotmistrz 14 pułku huzarów, zamianowany został szambelanem. Nowo mianowany szambelan jest synem p. Wacława Popiela, a synowcem arcybiskupa X. Wincentego Popiela i JE. Pawła Popiela z Krakowa.

— **Na uniwersytecie czeskim w Pradze** otrzymał Emil Hawel, rodem z Rzeszowa, a niegdyś uczeń gimnazyum św. Anny w Krakowie, syn Józefa Hawla, c. k. komisarza, po złożeniu z odznaczeniem rygorozów w d. 20 b. m., stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Celowiec** 25 stycznia. Hrabianka Sarolta Vay, która, przebrawszy się za mężczyznę, zaślubiła dziewczynę, na podstawie wyroku sądowego została oddana do domu poprawy.

— **Królowa grecka w niebezpieczeństwie życia.** W ubiegły poniedziałek wydarzył się królowej greckiej wypadek, który mógł się tragicznie skończyć. Królowa przechadzała się z dwoma synami ulicą Kephissia. Naraz druty, przewodzące światło elektryczne, a poprowadzone ponad dachy domów, spadły na nią tak, że zawikłała ona się w nie całkiem i dopiero przechodnie uwolnili ją z tego niemiłego położenia. W kilka minut potem puszczono temi drutami prąd elektryczny, gdyż wieczorne oświetlenie ulic rozpoczynało się. Gdyby prąd elektryczny był szedł przez druty w chwili, gdy królowa w nie się zawikłała, musiałaby była zginąć na miejscu.

— **Paryż** 24 stycznia. Wczoraj odbył się pojedynek między br. Edwardem Rotschildem, synem Alfonsa, z br. Gouy. Baron Rotschild został raniony w ramię.

— **Z Mezopotamii.** W Bassorze, znacznem tureckiem mieście portowem, jak donosi list prywatny, zabrała cholera osiadłego tam lekarza z Austryi Dra Koseka. Dotąd miało tam paść 3000 osób ofiarą cholery, a między innymi wicekonsul angielski Robertson wraz dwojgiem dzieci. Niebezpieczeństwo zawleczenia cholery do Europy, jak donosi wychodzący w Konstantynopolu *Neologos*, zwiększyło się przez to, że karawany handlowe, które wprzód wprost z Persyi udawały się do Rosyi, zwracają się obecnie do tureckiej Małej Azyi, aby ztamtąd dostać się do Rosyi. Ponieważ w Persyi epidemia jeszcze nie ustaje, zdaniem wspomnionego dziennika postępowanie granicznych władz tureckich, które podróżnych poddają 8 dniowej kwarantannie, jest niewystarczającem.

Z miasta i kraju.

— **Od Prezesowej** Towarzystwa dam św. Wincentego à Paulo, z powodu zbliżającej się wenty, otrzymujemy następującą odezwę:

Nim jeszcze plakaty na wentę rozlepionemi zostaną, śmiemy się raz jeszcze przypomnieć łaskawej publiczności krakowskiej, polecając jej współczuciu przedsiębiorstwo nasze. Ma ono na celu całoroczne utrzymanie ubogich, a szczególnie chorych, później pomoc moralną, i fizyczną im daną — znów legalizowanie małżeństw i wszelkich pomiędzy niemi zajść mogących trudności. Wenta połączona z kilkoma różnemi loteryami staje się tym sposobem zajęciem dla starszych, zabawą dla dzieci, a dla wszystkich miłym obowiązkiem, bo litość okazana ubogiemu ściąga błogosławieństwo Boże, tak dobrze na kraj, na rodziny, jak i na jednostki.

Z. W.

— **Z Towarzystwa opieki zdrowia.** Na posiedzeniu Wydziału, zebranego 23 bm. w komplecie, zawiadomił prezes Dr Jordan, stwierdzając pomyślny rozwój Towarzystwa, że liczba członków wynosi obecnie 535, tudzież że Dr Grabowski rozpoczął już wykłady higieny dla uczniów Wydziału teologicznego. Wykłady te, które weszły za zezwoleniem Księcia Biskupa krakowskiego w plan nauk przyszłych kapłanów i pasterzy ludu, staną się pożądanem źródłem dla szerzenia zdrowej wiedzy higienicznej między ludem wiejskim.

Omówiono w bardzo obszernej dyskusyi sprawę upadku zdrowia młodzieży, na co zwrócił uwagę rektor uniwersytetu Dr Korczyński. Osobna komisya ma przedstawić, co Towarzystwo opieki zdrowia mogłoby zrobić z swej strony, aby zapobiegać fizycznemu a ewentualnie i moralnemu upadkowi młodzieży.

Na wniosek prezesa postanowił Wydział przystąpić do rozwinięcia szerszej działalności po za granicami swej siedziby. W tym celu uznano potrzebę zakładania na prowincyi kółek, któreby jakoby filie Towarzystwa rozciągały opiekę nad sprawami zdrowia publicznego.

— **Na dochód** najdawniejszej polskiej instytucyi akademickiej w Krakowie, biblioteki słuchaczów prawa, odbędzie się, jak już donosiliśmy, w okresie wielkopostnym cały szereg odczytów. Współudział raczyli przyjąć pp.: doc. Dr Dembiński, prof. Dr Krzymuski, prof. Dr Milewski, prof. Dr Morawski (2 odczyty) i redaktor Sarnecki.

— **Z komitetu balu akademickiego.** Wniosku urządzenia „wesela ruskiego“ i kolorowego oświetlenia sali nie przyjął komitet, natomiast postanowił sprawić uczestnikom balu miłą, a bardzo oryginalną niespodziankę, o czem jednak zamilczymy, bo.... ma to być niespodzianką.

Prowadzić tańce ma uproszony przez komitet jeden z jego członków, którego znakomite aranżowanie przyczyni się do uświetnienia balu. Zarazem przypominamy Szan. Publiczności, że biletów na bal można już dostać codziennie po południu od godz. 2 — 4 w sali IV *Colegium novum*.

— **Bal akademicki.** Na ręce prof. Dra Cyfrowicza raczyli nadesłać po dzień dzisiejszy na cel balu, mianowicie na fundusz budowy domu akademickiego: Rektor prof. Korczyński 30 złr., p. Słonecki Zenon 25 złr., prof. Dr Rydygier 25 złr., hr. Ksawerowa Branicka 25 złr., p. Konopka Ksawery 20 złr., hr. Przezdziecki Konstanty 20 złr., prof. Nowicki Maks. 20 złr., prof. Dargun z żoną 20 złr., p. Seeling Ludwik z Izdebnika 15 złr., N. N. 15 złr., X. arcyb. Morawski 10 złr., p. Dawidowski Aleks. 10 złr., prof. Dr Kleczyński 10 złr., p. Kieszkowski Henryk 10 złr., prof. Dr K. Olszewski 10 złr., prof. Dr Creizenach 10 złr., prof. Dr Ulanowski 10 złr., p. Jałbrzykowski Z. z Ujazdu 10 złr., prof. Dr Kreutz 10 złr., p. Uznański z Szaflar 8 złr., prezydent Jasiński 6 złr., prof. Dr Cyfrowicz 5 złr., P. z Warszawy 5 złr., A. Rawicz 5 złr., X. J. Krukowski 5 złr., hr. Bieliński J. z Sierszy 5 złr., Dr Czaykowski J. ze Lwowa 5 złr., wiceprezydent Madejewski 5 złr., X prof. Morawski 3 złr., p. rejent Horwath z Chrzanowa 3 złr., X. arcybiskup Isakowicz 3 złr., Zakład Żyrardowski w Warszawie 10 rubli, Zajdler W. z Chełma 10 rubli, Sommer Karol z Warszawy 3 ruble, Konopacki K. rejent z Łowicza 3 ruble, hr. Skarbek Józef z Osięcin 8 rubli.

— **Wyjątkowa nędza.** Rodzina szlachecka, z Królestwa Polskiego, wskutek niesumienności dłużników przyszła do ostatecznego stopnia niedostatku. Rodzina ta, zamieszkała w Krakowie, składa się z matki wiekowej i dwóch córek, z których jedna ciężko chora, druga opuszczona od męża, obarczona dwojgiem chorowitych dzieci, potrzebujących opieki lekarskiej. — Łaskawe datki przyjmuje Administracya *Czasu* pod adresem: dla rodziny S. K.

— **P. A. Taniewski,** urzędnik tutejszego Magistratu, b. podpułkownik inżynieryi rosyjskiej, b. profesor szkół wojskowych rosyjskich wyższych, mianowany został przez krakowski sąd krajowy wyższy zaprzysiężonym tłumaczem do języka rosyjskiego przy tutejszym sądzie krajowym.

— **Dalsza budowa nowych szkół.** Sekcya szkolna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prof. Dra Zolla. Prawie całe wczorajsze posiedzenie sekcyi poświęcone było sprawie budowy nowych szkół. Uchwalono wyznaczyć komisyę, która ma dokładnie tę sprawę zbadać i przedłożyć odpowiednie wnioski. W skład komisyi wchodzą delegaci sekcyi szkolnej r. m. Dr Bandrowski i Dr Wiszniewski, dalej delegat sekcyi ekonomicznej, inspektor szkół p. Twaróg, dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski i fizyk Dr Buszek. Z wczorajszych rozpraw sekcyi wnosić można, iż potrzebną jest budowa dalszych 6 szkół, oprócz 3 już uchwalonych przez Radę, mianowicie 2 szkół na Kazimierzu, 1 męskiej pod Wawelem, 1 żeńskiej przy ul. Straszewskiego ewentualnie na Groblach, 2 na ulicy Topolowej. Sekcya poleciła również zbadanie dokładne gruntu na Maślakówce, czy się nadaje pod budowę szkoły.

— **Nowy teatr krakowski.** P. Hochberger, członek grona znawców, zaproszonych przez Radę miejską do ocenienia planów na budowę teatru, zawiadomił telegraficznie prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego, iż przybędzie do Krakowa w poniedziałek rano. Tak więc *jury* zbierze się w komplecie. P. Kozłowski z Warszawy przybędzie jutro wieczorem, a p. Berger z Wiednia w poniedziałek rano. Pierwsze zebranie się sądu nastąpi w poniedziałek dnia 27 b. m. o godz. 12 w południe. Po powitaniu ze strony prezydenta miasta nastąpi ukonstytuowanie się sądu. Budownictwo miejskie zaczęło urządzać już wystawę planów dla sędziów. Orzeczenia znawców spodziewać się można we środę.

— **Zarząd** krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ wzywa wszystkich Szanownych Członków, ażeby z powodu mających się odbywać już w krótkim czasie wieczorków muzykalnych zechcieli przybyć w komplecie na próbę w poniedziałek d. 27 b. m. w salach „Klubu pocztowego.“

— **W sali „Sokoła,“** najobszerniejszej w naszem mieście, odbyła się wczoraj próba jej akustyczności. W tym celu orkiestra 13 pułku pod kierownictwem kapelmistrza p. Hocka grała w różnych punktach sali, aby się przekonać, czy sala służyć może na koncerta i zebrania towarzyskie i wykonała prawdziwy koncert, za który gorącemi oklaskami dziękowała licznie zgromadzona publiczność, złożona z młodzieży, członków i prezesa „Sokoła,“ grona pań i osobistości znanych w mieście. — Niemniej chór „Sokoła“ zasłużył na uznanie publiczności. Znawcy stwierdzili po wszechstronnem przeprowadzeniu prób, że sala jest akustyczną i że żaden efekt muzyki, czy śpiewu w niej nie zginie. Tak więc sala ta stanie się niebawem nowym punktem zbornym dla Krakowian. — Wczoraj wieczór sala przedstawiała się bardzo dobrze przy oświetleniu 96 silnych płomieni gazowych, a tak zaprowadzeniem w niej oświetlenia, jak w całym gmachu wystawił sobie najlepsze świadectwo miejski zakład gazowy.

— **Krajowa rada zdrowia** powzięła w sprawie otworzyć się mającego domu zdrowia w Krakowie Dra Ludwika Lustgartena i aptekarza Konstantego Wilczyńskiego, uchwałę doradzającą udzielenie pozwolenia na otwarcie takowego, pod pewnemi warunkami bliżej zastrzeżonemi, których dotrzymanie ze względów zdrowotno policyjnych jest niezbędnem.

— **Stan wody na Wiśle** jest dziś zupełnie normalny.

— **Wieczorek tańcujący.** Komitet Tow. bratniej pomocy kelnerów w Krakowie urządza wieczorek tańcujący w poniedziałek d. 3 lutego b. r. w salach redutowych na dochód funduszu wdów i sierot po członkach tego Towarzystwa. Początek o 10 wieczór.

— **Skład komisyi dyscyplinarnej** dla okręgu krakowskiej dyrekcyi ruchu kolei państwowej jest na rok bieżący następujący: prezes p. J. Seferowicz, zastępca dyrektora; członkowie pp. Kazimierz Czernay, Fr. Abdermann, Spirydyon Makarewicz i Jarosław Grottger. Zastępcy członków pp.: Karol Szukiewicz, Ludwik Bartelmus i Aleksander Karaś.

— **Karty korespondencyjne.** Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie zawiadamia, że na mocy rozporządzenia Ministerstwa handlu z d. 2 stycznia 1890, L. 54362 ex 1889, nie wolno używać, począwszy od 1 lutego 1890 r. adresowej strony karty korespondencyjnej tak w obrębie monarchii Austro-węgierskiej, jakoteż i zagranicę, do pisania prywatnych wiadomości jakiegokolwiekbądź rodzaju. Karty korespondencyjne, które z wyjątkiem adresu takie wiadomości lub notatki na przedniej stronie zawierać będą, zostaną od wysłania wstrzymane lub na miejsce nadania zwrócone.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Krasne, w powiecie rzeszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z Kółka rolniczego w Czernichowie.** Poseł na Sejm krajowy z powiatu krakowskiego, hr. Antoni Wodzicki, zastępca członka Wydziału krajowego, zwiedził w dniu 16 bm. gminę Czernichów i przy tej sposobności złożył na ręce sekretarza kwotę 50 złr. na rzecz tutejszego Kółka rolniczego. Za ten szczodry dar gorliwego o dobrobyt ludu ofiarodawcy składamy niniejszem najszczersze „Bóg zapłać!“

Otrzymany zasiłek pozwoli nam wykonać powzięty już zamiar i postanowienie, aby w tutejszem Kółku rolniczem urządzić praktyczny kurs nauki wyrobu koszyków z wikliny i tym sposobem dostarczyć ludności sposobu do zarobkowania, zwłaszcza w zimowych miesiącach.

Zarząd Kółka rolniczego.

Sekretarz: *X. Władysław Jelonek* Przewodniczący: *Jan Topolski.*

— **Morderstwo jarosławskie.** Podejrzani o podwójne morderstwo, popełnione w Jarosławiu podczas pobytu cesarskiego, zbiegowie wojskowi, Kiszczak i Schwenk, sprowadzeni zostali do tamtejszego więzienia garnizonowego. Śledztwo przeciw nim o morderstwo ciągle jeszcze jest w toku.

Wiadomości policyjne. W policyi znajduje się męskie futro szopowe, pokryte suknem szaraczkowem, wraz z rękawiczkami koloru wiśniowego, znaczonemi stampilią kupca Rudnickiego, odebrane od nałogowego złodzieja Aleksandra Wojtaniewskiego, z Dzikowa. Właściciel tegoż futra może odebrać je w policyi.

P. Marya Józefczyk, nauczycielka, złożyła pugilares z pewną kwotą pieniężną, znaleziony przez siebie w ulicy św. Marka.

Nekrologia.

Ś. p. Bochyński. Wczorajsze gazety wiedeńskie przyniosły nam smutną wiadomość o zgonie Juliana Bochyńskiego, radcy sekcyjnego w ministerstwie sprawiedliwości. Wiadomość ta była dla nas tem boleśniejszą, skoro nawet w tutejszych sferach sądowych nie wiedziano nic o jego zasłabnięciu, które zatem musiało być nagłe i silne, jeżeli go w sile wieku o śmierć przyprawiło. S. p. Bochyński urodził się w r. 1839 w Nowym Sączu, gdzie ojciec jego przez długie lata był starostą cyrkularnym. Skończywszy studya uniwersyteckie, obrał sobie zawód sądowy i w krótkim czasie powołany został na adjunkta sekretarza przy najwyższym trybunale w Wiedniu. W r. 1875, kiedy utworzono w Kołomyi sąd obwodowy, mianowano ś. p. Bochyńskiego radcą tegoż sądu, następnie przeniesiono go do Lwowa, gdzie wkrótce mianowany został radcą sądu wyższego. — Następnie powołano go do ministerstwa sprawiedliwości celem objęcia referatu spraw osobistych dla Galicyi, który przedtem był w rękach barona Kannego, obecnie wiceprezydenta sądu wyższego we Lwowie — Obdarzony znakomitemi zdolnościami, przejęty na wskróś sumiennem wykonywaniem swoich obowiązków, ś. p. Bochyński działał wszędzie, gdzie przebywał, z nader wielkim pożytkiem i zjednywał sobie gorącą sympatyę u wszystkich, z którymi się stykał. We Lwowie był przez dłuższy czas duszą tamtejszego Towarzystwa prawniczego, a otoczony ogólnem zaufaniem, zasiadał także w tamtejszej Radzie miejskiej. Przywiązany serdeczną miłością do kraju, starał się wszelkiemi siłami uczynić coś dla jego sądownictwa i na ważnem stanowisku, które objął w ministerstwie, był gorącym orędownikiem wszystkich pod tym względem przez kraj objawionych życzeń. Przybywszy tu w 1888 z ministrem Prażakiem, zwracał tegoż uwagę na wszystkie potrzeby naszego sądownictwa i nie jego wina, jeżeli nie zdołał przeprowadzić tego, co pragnął. Obecnie miał być mianowanym radcą dworu w najwyższym trybunale i miał przed sobą utorowaną świetną przyszłość, którąby niewątpliwie spożytkował był jak najlepiej dla kraju, tymczasem nieubłagana śmierć wyrwała go zpośród nas w takiej właśnie chwili, kiedy najpiękniejsze w nim pokładać mogliśmy nadzieje.

Franciszek Makowiczka, b. profesor w Uniwersytecie krakowskim umarł w Erlangen d. 23 b. m., przeżywszy lat 79. Urodzony w Czechach, powiecie chomentowskim (Komotau), po ukończeniu nauk był on suplentem umiejętności politycznych na uniwersytecie pragskim, zkąd wezwany został w r. 1846 na katedrę profesorską w Uniwersytecie krakowskim. W początkach ruchów w r. 1848 wrócił Makowiczka z Krakowa do Pragi i wtedy wybrany został do parlamentu frankfurckiego. Z powodu postawy, jaką tam przybrał, postradał katedrę uniwersytecką w Krakowie i musiał, prowadząc przez jakiś czas redakcyę *Deutsche Ztg* w Czechach opuścić Austryę, gdzie był pierwszym ekonomiczno politycznym publicystą. W r. 1851 otrzymał na uniwersytecie Erlangen katedrę umiejętności politycznych i skarbowych i dał się poznać na tem polu licznemi pracami i publikacyami.

Helena z Łąckich hr. Józefowa Tyszkiewiczowa zmarła w Dreznie w dniu 21 stycznia b. r. Nabożeństwo żałobne za jej duszę odprawione zostanie we środę 29 b. m. o godzinie 10 zrana w kościele OO. Kapucynów.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 26go: Po południu o g. wpół do 4ej ostatnie przedstawienie mglistych obrazów. Program zmieniony.

O godzinie 7ej wieczór: *Wesele Figara* czyli *Szalony dzień*, komedya w 5 aktach Beaumarchais'go.

O godzinie 10ej: Szósty wielki bal maskowy.

We wtorek 28go: *Nerwowe żony*, komedya w 3 aktach Ernesta Blume i Raula Foché; tłómaczył M. Sachorowski.

— Dnia 24go stycznia pochmurno, wietrzno, wieczorem i w nocy śnieg; termom. od +6 0 spadł na 0 0 C. Barometr wraca do góry; o g. 7ej rano d. 25 stan jego był 742·6 mm., term. —0 4 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 26go stycznia: ś. Polikarpa b.; w poniedziałek 27go: ś Jana Złotoustego.

Sprawy sądowe.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 24 stycznia.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia popołudniowego ogłosił przewodniczący uchwały Trybunału na wnioski przed południem postawione.

Uchwalono nie przychylić się do wniosku obrońcy Iwanickiego względem zawezwania jednego radcy Namiestnictwa jako rzeczoznawcy; natomiast uchwalono zażądać od sądu garnizonowego w Krakowie aktów śledztwa karnego przeciw żandarmom i akta te przy rozprawie odczytać, jak również uchwalono odczytać instrukcyę przez starostwo w Żywcu żandarmeryi udzieloną. Instrukcyę tę odczytuje też zaraz przewodniczący, a treść jej jest ta, że żandarmerya ma mieć baczne oko na wychodźców z Węgier przejeżdżających i jeśli nie są zaopatrzeni w paszporta, odstawiać ich do starostwa żywieckiego.

Wczoraj skończyło się wreszcie nużące odczytywanie protokołów przesłuchania świadków przez oskarżenie do odczytania zaproponowanych i dzisiaj weszła rozprawa w stadyum bardziej interesujące. Na porządku dziennym stoi odczytanie protokołów ze świadkami „hamburgskimi“ w Hamburgu spisanych, które to protokoły dostarczają materyału do wyjaśnienia zarzutu zbrodni oszustwa przeciw spólnikom ajencyi Herzowsko-Klausnerowskiej przez oskarżenie podniesionego.

Należy przypomnieć, że zarzut oszustwa polega w tem, że spólnicy ajencyi hamburskiej, zastępując towarzystwo Paketfahrtu, właściciela okrętów pod flagą Paketu i Unionu, sprzedawali wychodźcom miejsca podpokładowe na okręty linii „Paket fahrt,“ dyrygowali ich zaś do okrętów linii „Unionów,“ na których miejsca podpokładowe tańsze były o 10 marek, że więc w ten sposób każdego wychodźcę, który zapłacił cenę Paketu, a jechał okrętem Unionu, o 10 marek skrzywdzili.

Oskarżeni bronią się w ten sposób, że dla nich istniała tylko jednolita cena dla okrętów obu linij i że mieli prawo i obowiązek pobierać jedną i tę samą cenę bez względu na to, czy wychodźca jechał okrętem Paketu lub Unionu, a cena ta wynosiła do 10 marca 1888 kwotę 100 marek, zaś po tym dniu 110 marek.

Na udowodnienie swego twierdzenia powołali oskarżeni świadków. Niektórzy z tych świadków byli już wprawdzie w śledztwie słuchani, lecz na inne okoliczności, a nie na te, o których wyżej wspomniałem.

Również należy przypomnieć, że oskarżenie zarzut swój opiera na regulaminie konferencyi ekspedyentów okrętów hamburgskich, wydanym przez Clearing-House, a mianowicie na § 8 tego regulaminu, który to paragraf ze względu, że i świadkowie w zeznaniach swoich nań się powołują i że paragraf ten wogóle ma bardzo wielkie znaczenie, w streszczeniu podaję:

„Ceny miejsc podpokładowych na okrętach linij niemieckich i angielskich z Hamburga do Ameryki ustanawia się dla okrętów Paketu ab Hamburg 100 marek, dla Unionu ab Hamburg 90 marek... (względnie od 10 marca 1888 110 i 100 marek).

Każde odstąpienie od tych cen, względnie od cen, które w przyszłości ustanowione zostaną, uważanem być ma za złamanie kontraktu i uchwały konferencyi.

Jak długo Towarzystwa hamburgskie i bremeńskie ajentom swoim w Boguminie i Oświęcimiu wynagrodzenie płacą i osobne umowy z ajentami tymi zawarte w mocy istnieją, wolno będzie ajentom w Oświęcimiu i Boguminie, jak również wszystkim tym ajentom, którzy pasażerów przez siebie zaangażowanych przez rzeczone właśnie miejscowości wysyłają, tak długo dopóki Clearing-House coś innego w tej mierze nie postanowi, pobierać od swoich pasażerów wyższe ceny brutto a to aż do wysokości cen Paketu to jest 100 marek (względnie od 10 marca 1888 110 marek).“

Przewodniczący skonstatował w pierwszej linii, że pp. Storm, Ballin i Bodenheim z Hamburga już w śledztwie słuchani byli przez sąd w Hamburgu wskutek odezwy sędziego śledczego, którą w streszczeniu odczytać zamierza. Obrońcy żądają odczytania całej odezwy.

Mimo sprzeciwiania się prokuratora uchwalił trybunał odczytanie tej odezwy sądu śledczego, która opiewa:

„Od roku 1883 do 1886 trudnili się Herz i Löwenberg w Oświęcimiu sprzedażą kart okrętowych linii hamburgskiego Paketfahrtu.

W r. 1887 otworzył Jakób Klausner koncesyonowaną ajencyę w Oświęcimiu, a do interesu tego przystąpili Herz, Löwenberg, Landau i Landerer i utworzyli spółkę, która sobie za zadanie postawiła najuboższą i na najniższym stopniu oświaty stojącą klasę ludzi wyzyskiwać w sposób wszelkie prawa wyszydzający. Śledztwo przeciw tej szajce *(saubere Gesellschaft)* zarządzone wykryło, że ta spółka oszustów używała najrozmaitszych podstępów i fortelów, aby wychodźców do zakupna kart okrętowych zachęcić i w ten sposób wydobyć od nich grosz krwawo zapracowany.“ Odezwa ta kończy się prośbą o przesłuchanie dyrektorów „Packetfahrtu“ celem wyjaśnienia stosunku między ajentami a Towarzystwem „Packetfahrtu“ oraz celem wyjaśnienia, jakie ceny ajentom za karty okrętowe wolno było pobierać i jakie prowizye ajenci oświęcimscy mieli sobie przyznane.

Przewodniczący odczytuje najpierw protokóły pierwotne, w czasie śledztwa spisane.

Adolf Juliusz Cezar Storm, naczelnik bióra pasażerskiego Towarzystwa „Packetfahrtu“ zeznał, że Klausner jako ajent Towarzystwa pobierał od tegoż 400 złr. miesięcznej pensyi, co do której atoli ze swoimi wspólnikami Herzem i Löwenbergiem miał się obliczać, a zresztą zysk swój miał z interesu wyciągnąć. Klausner płacił Towarzystwu „Packetfahrtu“ ceny netto, które wynosiły od 70 do 92 marek od jednej karty, a Towarzystwo nic to nie obchodzi, wiele on żądał od kupujących, jako cenę brutto.

Towarzystwo daje wychodźcom wolny wikt dopiero na okręcie, a w czasie pobytu w Hamburgu muszą wychodźcy sami się utrzymywać.

Zastępcą Klausnera w Hamburgu była firma Spiro & Comp. i Towarzystwo Packetfahrtu tylko z tą ostatnią się znosiło, ale nie bezpośrednio z Klausnerem. Twierdzenie jakoby ajencya oświęcimska nakłaniała ludzi do wychodźtwa jest zupełnie niesłuszne, gdyż obecnie po zamknięciu ajencyi jeszcze więcej ludzi wyjeżdża do Ameryki, niż dawniej.

Albert Ballin, jeden z dyrektorów Towarzystwa Hapagu „Hamburg-Americanische-Paketfahrt Actien-Gesellschaft“ zeznał, że w sprawie obecnej najdokładniejszych wyjaśnień zdoła udzielić szef firmy Spiro & Comp., ponieważ Towarzystwo Paketfahrtu tylko z tym ostatnim, a nie z Klausnerem bezpośrednio się znosiło. W szczególności nie może on nic bliższego podać o cenach *brutto*, jakie między Klausnerem a firmą Spiro umówione zostały.

Istniała instrukcya pouczająca, że pasażerowie podczas pobytu w Hamburgu nie będą na koszt Towarzystwa utrzymywani, chyba, że przyjeżdżali ludzie biedni, którzy bezwarunkowo kosztów pobytu w Hamburgu aż do odejścia okrętów pokryć nie mogli.

Szef firmy Spiro et Comp. p. Leopold Bodenheim zeznał, że kwestya cen przewozu oraz prowizyi aż do r. 1886 wcale uregulowaną nie była i dopiero w tym czasie po ustaniu szalonej walki konkurencyjnej między liniami angielskiemi i niemieckiemi przyszło do ugody co do cen przywozu, regulaminem konferencyi ekspedyentów objętej.

Cena ta wynosiła dla Hamburga 100 marek na okrętach Paketu, a 90 marek na okrętach Unionu, względnie od 10 marca 1888 r. o 10 marek więcej. O tem, jakie ceny istniały dla Oświęcimia i jakie ceny *netto* ajenci oświęcimscy mieli płacić firmie Spiro, p. Bodenheim nic bliższego nie zeznał.

Przewodniczący: Wówczas, gdy odezwa do sądu w Hamburgu odeszła, to jest w listopadzie 1888 r. obwinieni bronili się w ten sposób, że sprzedawali wszystkim karty okrętowe na Paket, a na Union sprzedawali tylko żydom. Przy rozprawie stanęli na innem stanowisku.

Obwiniony Klausner oświadcza, że o ile sobie przypomnieć może, co przed półtora rokiem w śledztwie zeznawał, zawsze twierdził, że dla Oświęcimia istniała tylko jedna i ta sama cena kart okrętowych dla Unionu i Paketu, że obwinieni nie rozróżniali zatem wcale między Unionem i Paketem, albowiem mieli polecenie sprzedawać karty okrętowe bez wyjątku po 100 marek, a później po 110 marek. Jeśli wychodźcy w Hamburgu ekspedyowani zostali okrętami Unionu — które zresztą są lepsze od okrętów Paketu, bo nie mają kajut, to za to nie można spólników ajencyi do odpowiedzialności pociągać. Obwiniony w śledztwie prosił sędziego śledczego, by pojechał do Hamburga i przekonał się na miejscu o prawdziwości jego tłumaczenia się.

Godzina $4^1/_2$; posiedzenie trwa dalej.

Dział ekonomiczny.

Kuratorem listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Krakowie, którego likwidacyę przeprowadza obecnie galicyjski Bank krajowy, został zamianowany adwokat Dr Stanisław Krzyżanowski.

Pierwsze losowanie świeżo w obieg puszczonych obligów propinacyjnych odbędzie się zgodnie z planem umorzenia już 30 b. m., a wylosowanych zostanie obligów za kwotę nominalną 691,000 złr. Wylosowane przy tem ciągnieniu obligi spłaci dyrekcya funduszu propinacyjnego w pół roku później w pełnej ich wartości, a niejeden szczęśliwy właściciel propinacyi, który wziął indemnizacyę nie w gotówce, ale w obligach, może obecnie otrzymać za 88 złr. $32^1/_2$ c. pełną kwotę 100 złr.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 25go stycznia. Z bułgarskiej strony autentycznej otrzymuje *Polit. Corr.* zapewnienie, iż nieuzasadnionemi są pogłoski, jakoby powstały różnice zdań między prezesem gabinetu Stambułowem a ministrem spraw zagranicznych Strańskym i jakoby zamierzano tekę spraw zagranicznych powierzyć bawiącemu we Wiedniu Naczowiczowi. Według pogłoski tej były bułgarski minister sprawiedliwości, Dr Stoiłow, bawi obecnie umyślnie w Wiedniu, aby prowadzić w tej mierze rokowania z Naczowiczem. Pogłoska ta jest również nieprawdziwą, gdyż Dr Stoiłow przebywa w Wiedniu w interesach adwokackich.

Praga 25 go stycznia. Młodoczesi zwoływać zamierzają sejmiki relacyjne, na których przedłożą wyborcom ugodę czesko-niemiecką. Dążeniem ich właściwem jest wywołać protesta i w ten sposób przygotować pole do agitacyi wyborczej do Rady państwa.

Rzym 25 stycznia. Niczem nieuzasadnione doniesienie, jakoby księżna Letycya zwróciła się do Papieża z prośbą o udzielenie jej małżonkowi, ks. Amadeuszowi, błogosławieństwa *in articulo mortis*, powstało skutkiem fałszywego przypuszczenia. Nic bowiem nie mogło spowodować księżnę do podobnego kroku, ponieważ arcybiskup Turynu kardynał Alimonda był upoważnionym do udzielenia błogosławieństwa bez żadnych trudności.

Telegram kondolencyjny Ojca św. do księżnej Letycyi zredagowanym był w nader życzliwych wyrazach.

Bezzasadną jest również wiadomość, jakoby w Watykanie zamierzano odprawić nabożeństwo żałobne za zmarłego ks. Amadeusza.

Lizbona 25 stycznia. Okazuje się, iż wieść donosząca, że król Don Carlos ze względu na panujące w Portugalii wzburzenie umysłów z powodu zatargu z Anglią, odesłał królowej Wiktoryi Order Łaziebny oraz odmówił przyjęcia nadanego mu z powodu wstąpienia na tron Orderu Podwiązki, nie jest prawdziwą. W sferach dyplomatycznych wiadomo tylko tyle, iż król w piśmie swem do królowej angielskiej poddał myśl odłożenia na później inwestycyi orderu, gdyż w obecnych stosunkach urządzenie uroczystej z tego powodu ceremonii byłoby niewłaściwem.

Petersburg 25 stycznia. Rusyfikacya szkół w dorpackim okręgu naukowym rozszerzoną zostanie i na prywatne zakłady naukowe. Reskrypt ministra oświaty zarządza i normuje zaprowadzenie rosyjskiego języka wykładowego w powyższych szkołach z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Belgrad 25 stycznia. Królowa Natalia w liście do Risticza zażądała, aby jej wolno było stale mieszkać z synem.

Belgrad 25go stycznia. Na zlecenie ministra spraw wewnętrznych wysłano kilku lekarzy w okolice oddane osiedlającym się w Serbii Czarnogórcom, z powodu panującej tam śmiertelności, która przybiera zatrważające rozmiary.

Telegramy biura koresp.

Berlin 25 stycznia. Wczoraj popołudniu przybył tutaj ks. Bismarck z małżonką.

Berlin 25 stycznia. Parlament na wczorajszem posiedzeniu uchwalił wszystkiemi głosami przeciw głosom socyalnych demokratów cały budżet, oraz ustawę pożyczkową dla armii, marynarki, kolei żelaznych, poczt i telegrafów.

Reichsanzeiger ogłasza, iż cesarz Wilhelm nadał dotychczasowemu posłowi serbskiemu przy tutejszym dworze, Christiczowi, order korony I klasy.

Berlin 25 stycznia. Parlament odrzucił wniosek Schradera względem obniżenia taryfy węglowej.

Wczoraj popołudniu odbyło się pod prezydyum ks. Bismarcka posiedzenie pruskiego ministerstwa, poczem niezwłocznie kanclerz miał posłuchanie u cesarza, pod którego przewodnictwem około godz. 6 odbyło się posiedzenie rady koronnej.

Poseł brazylijski otrzymał od ministra finansów z Rio de Janeiro telegram donoszący, iż tamże w dniu wczorajszym założony został wielki instytut emisyjny pod nazwą: Bank Zjednoczonych Stanów Brazylii. Kapitał wynosi 400 milionów marek. Sumę tę subskrybowano w przeciągu czterech godzin.

Poczdam 25 stycznia. Na uroczystości poświęcenia nowego sztandaru pułku gwardyi obecni byli: cesarz Wilhelm, cesarzowa, trzej najstarsi książęta, cesarzowa Fryderykowa z córkami, księstwo Albrechtowie, w. ks. badeński, hr. Moltke i wielu innych wysokich wojskowych. Kapelan polny Richter w przemówieniu swem powiedział, iż poświęca sztandar jako pamiątkę wielkiej przeszłości i jako pouczający zadatek na wszystkie czasy.

Londyn 25 stycznia. Sekretarz admiralicyi Forwood zawiadomił w mowie swej, wygłoszonej onegdaj w Blackpool, iż mniej więcej w r. 1894 angielska marynarka wojenna wzbogaci się o 161 nowych statków.

Londyn 25 stycznia. Podsekretarz stanu Fergusson oświadczył w mowie, wygłoszonej wczoraj na bankiecie w Kilmarnock, iż żądanie Portugalii, aby kwestyę sporną z Anglią rozstrzygnąć za pomocą sądu polubownego, nie może się utrzymać, gdyż sprzeciwia się traktatowi berlińskiemu.

Dublin 25 stycznia. Skutkiem spokojniejszych stosunków, jakie obecnie zapanowały, rząd złagodził surowość ustawy przymusowej pod niejednym względem w kilku hrabstwach Irlandyi.

Madryt 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przyjęto 143 głosami przeciw 31 pierwszy artykuł projektu do ustawy względem zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania.

Madryt 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu oświadczył minister skarbu, iż jest przeciw zaprowadzeniu podatku od renty, oraz iż będzie konferował z ministrem wojny nad zaprowadzeniem oszczędności w armii i marynarce. Minister wojny oświadczył, iż jest zwolennikiem powszechnej obowiązkowej służby wojskowej, oraz iż za swój ideał uważa zmniejszenie kadrów armii.

Następnie odpierał Sagasta twierdzenie, iż doradzał królowej, aby konserwatystów powołała do steru państwa. — Mowca wyraził ubolewanie, iż starania jego pojednawcze spełzły na niczem i oświadczył, iż pomimo to będzie w dalszym ciągu starał się osiągnąć powyższy cel.

Ateny 25 stycznia. Ajencya Havasa donosi, iż w wielkich wiosennych manewrach weźmie także udział pewna część rezerwy.

Ponieważ czynny stan armii jest dosyć wysoki, a powołanie rezerwy następuje po raz pierwszy, opinia publiczna przypisuje przeto ministerstwu zamiar wystąpienia ze stanowiska wyczekującego.

Zbiegli mieszkańcy z Krety zażądali od rządu statku i amunicyi, aby módz powrócić na Kretę i brać udział w obronie wyspy.

Sfery poinformowane obawiają się, iż w marcu wybuchnie ogólne powstanie.

Książę Jerzy zamianowany został porucznikiem marynarki.

Konstantynopol 25 stycznia. Gubernator (Wali) Brussy, Riza basza, zamianowany został ministrem dóbr duchownych (Ewkaf-naziri). Inne zapowiedziane zmiany w gabinecie nie zostaną przeprowadzone.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi nadesłał p. Adam Skrzyński 50 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 stycznia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 55	Anglobanki	163 60
srebrna „	88 65	Uniony	261 50
4% złota	109 80	Bankvereiny	124 —
5% pap. nieop.	101 70	Akcye Länderbank.	235 70
Akcye Ban. Aus.-W.	930 —	„ kol. Kar. Lud.	187 75
„ kredytowe	323 75	„ „ lwowsko-czerniow.	236 —
Londyn	118 20	„ „ połudn.	138 —
Napoleony	9 $37^1/_2$	Elbethale	221 —
Dukaty	5 56	Nordbahny	2605
Marki	57 75	Staatsbahny	225 25
5% Renta węg. pap.	99 35	Alpiny	107 75
4% „ „ złota	102 72	Akcye tytoniowe	118 25
Losy prem. węg.	— —	Ruble	130 —
Losy tureckie	37 50		

Usposobienie giełdy: umiarkowane.

Berlin 25 stycznia.

Banknoty austr.	— —	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	— —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	— —	„ austr. kred.	— —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 75
Marki niemieckie	57 25	58 25
20-to frankówka ważna	9 36	9 47
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	89 –
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	—
$4^1/_2$% „ „	97 25	98 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 50	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
listy zastawne $4^1/_2$% gal. Banku krajowego	98 40	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	94 25	95 25
4% „ „ „ „ 56 let	92 75	93 75
$4^1/_2$% „ „ „ „	99 50	100 25
5% „ „ „ „	101 40	102 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	104 75	105 75
5% „ „ „ niepr.	101 –	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let	98 —	— —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	54 —	57 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	50 50	52 -
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	95 50	96 75
Akcye kolejowe i bankowe		
prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	187 -	189 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	235 —	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	294 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 25	25 —
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	20 —
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	15 —	16 —
Bazylika Budapeszt	8 —	9 —

Wiedeń 24 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4^2/_{10}$% Renta papierowa	88 10	88 30
$4^2/_{10}$% „ srebrna	88 30	88 50
4% Renta złota	109 90	110 10
5% „ papier. nieopodatkow.	101 60	101 80
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	133 25	134 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 65	142 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 25	146 75
„ „ 1864 „ 100 „	176 50	177 —
„ „ 1864 „ 50 „	176 50	177 —
$4^1/_2$% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	113 50
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 50	105 —
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 —	92 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	163 40	164 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	323 50	324 –
Credit-Bank węgierski . 200 „	350 25	350 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	235 60	236 —
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	931 —	933 —
Unionbank . . . . . 200 „	261 25	261 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 —	164 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	123 20	123 70
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 50	203 50
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2600	2610
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	188 —	189 —
Koszycko Oderberg 200 „ 4%	159 50	160 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	235 75	236 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 50	201 —
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	226 75	227 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	137 75	138 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 50	247 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	194 50	195 50
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	190 25	191 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 25
$4^1/_2$% „ „ papier 50 lat.	100 75	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 25	108 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	98 25	99 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „ „	101 65	102 25
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 25	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 15	— —
$4^1/_2$% „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
$4^1/_2$% Gal. Banku kraj. . $51^1/_2$ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	105 —	— —
5% „ „ „ 40 lat.	101 50	— —
$4^1/_2$% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 70	103 10
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. $4^1/_2$%	100 —	100 50
„ „ Jarosław 300 „ „	99 25	— —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 —	82 50
„ nieopod. „ „	89 80	90 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 80	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 75	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	147 50	148 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 —	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 15	103 —
„ „ II Em. 200 „ „	102 25	— —
„ Nordost. . . 300 „ „	101 —	102
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 75	122 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	142 75	143 25
„ Węgierskie . „ 100	136 60	137 —
„ Tureckie . . fr. 400	37 10	37 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 90	8 30
Kredytowe . . . . . „ 100	181 75	182 55
Insbruku . . . . . „ 20	26 —	27 —
Krakowskie . . . . „ 20	23 50	24 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	61 —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 25	19 65
„ „ węgierskie „ 5	12 50	12 80
Rudolfa . . . . . „ 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	26 —	26 50
St. Genois . . . . „ 42	64 —	65 —
Stanisławowskie . . . „ 20	32 —	35 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20-frankówki	9 39	9 41
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 80	11 85
Marki niemieckie za 100 marek	57 80	57 85
Rubel papierowy za 100 rubli	130 —	130 25

Lwów 24 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	294 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 50	102 50
4% „ „ „ „ „	96 75	97 75
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 40	94 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 40	95 40
$4^1/_2$% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 40
$4^1/_2$% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 25	99 25
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 50
$4^1/_2$% Obligi pożyczki krajowej	97 25	98 25

Warszawa 24 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 80
„ „ „ V „	— —	95 80
4% Listy likwidacyjne	— —	88 75
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	95 25
„ „ „ IV „	— —	95 —

(301-1-2)

We środę dnia 29 stycznia b. r.
o godz. 10 zrana
odprawi się
w kościele OO. Kapucynów
Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
HELENY z ŁĄCKICH
hr. Józefowej Tyszkiewiczowej,
zmarłej w Dreznie 21 b. m.

Niemka życzy sobie udzielać lekcyj po przystępnej cenie. Bliższa wiadomość przy ul. św. Jana pod L. 10 na drugiem piętrze, od godz. 10—11. (302-1-3)

Stróża do kamienicy
potrzeba od 1 marca b. r. Małżeństwo bezdzietne ma pierwszeństwo, jeśli on jest zdolny do służby lokajskiej, ona zdolną kucharką lub praczką. — Narzeczeni, którzy tego karnawału mają się pobrać, mogą również ubiegać się o tą posadę. — Mieszkanie zdrowe i dogodne, płaca przyzwoita. Tylko za okazaniem bardzo dobrych świadectw zgłosić się do właściciela przy ul. Szewskiej pod Nr. 9, pierwsze piętro. (271-1 3)

Do wynajęcia od 1 kwietnia b.r. w domu pod L. 4 przy ul. ś. Jana, blisko Rynku:
5 pokoi na I. piętrze, z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią, piwnicą i strychem. Oglądać można od godziny 2ej do 4ej po południu.

Do wynajęcia od 1 lipca b. r. w domu pod L. 40 w Rynku gł. linia A—B:
4 pokoje na II. piętrze, z przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem.

Wiadomość co do obudwóch mieszkań w handlu **J. F. Fischera w Rynku głównym,** linia A—B. (303-1 6)

NA KARNAWAŁ!

MAGAZYN MÓD
Aleksandry ZAMOYSKIEJ
w Krakowie, Sukiennice L. 19,
poleca
wielki wybór kwiatów paryskich
do ubierania sukien balowych, piór strusich — oraz wszelkie nowości w zakres tualety damskiej wchodzące.
Suknie balowe,
kostiumy, jakoteż i spacerowe wykonuje w jaknajkrótszym czasie z gustem i elegancyą, **po cenach umiarkowan.**
Kapelusze damskie i gorsety
w wielkim wyborze. (47-6 8)

MODELE PARYSKIE.

ROLLGERSTE u. SCHÄLERBSENFABRIK WIEN BRÜDER HIRSCHFELD & Co. (23-6-)

Następujące podziękowanie nadeszło od Jego Książęcej Mości: (211-2-)

Szanowny Panie!

Pański **wyciąg**
olejku słuchu
c. k. sekundaryusza Dra Schipka wyleczył mnie z **zastarzałej głuchoty,** której nabawiłem się przy oblężeniu Sebastopola. Dziś dzięki temu środkowi, jakby przez czarodziejstwo przywrócony mam zupełnie słuch, za co Panu niniejszem publicznie dziękuję, a każdemu cierpiącemu na głuchotę polecam ten nieoceniony środek.

Kowno. Z szacunkiem
książę **Jan Gintowt.**

Ten **wyciąg olejku słuchu**
c. k. sekundaryusza **Dra Schipka** jest do nabycia po 1 złr. 50 cent. wraz z opisem użycia w aptece Leona Rosnera w **Krakowie** tudzież prawie we wszystkich aptekach na prowincyi.

Kto
się waha
który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, **najodpowiedniejszym** jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespond. do: **Richters Verlags-Anstalt in Leipzig,** żądając illustrow. broszurkę **„Przyjaciel chorych.“** Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ściśle zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, lecz wkrótce także **pożądanego uleczenia** doznali.
Broszurka wraz z przesyłką nie kosztuje nic.

[164-7-16]

Kapitalista, jako jedyny reprezentant *Bürgerliche Allgemeine Creditbank a. G.* w Budapeszcie, Elisabethring 42, uskutecznia **osobiste kredyta:**

1) dla **urzędników** (z pensyą roczną od 1000 złr. wzwyż), oficerów (począwszy od kapitana), szlachciców, właścicieli realności (bez prenotowania), przedsiębiorców itd. od 100—3000 złr. po 6%;

2) dla **samodzielnych osób wszelkiego zawodu,** które wykazać mogą porządne roczne mieszkanie, regularny zarobek lub dochód, jak kupcy, przemysłowcy, urzędnicy państwowi lub prywatni, nauczyciele (także panie) od 50—2000 złr. po 7% zwrotnych w przeciągu trzech lat spłatami przekazem pocztowym. Na listowne zapytania ze zwrotną marką nastąpi natychmiast odpowiedź. (2989-20-20)

Zakład artystyczno-fotograficzny
Stanisława Bizańskiego
W KRAKOWIE
dalej prowadzi pozostała wdowa **Marya Bizańska**, a polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, zapewnia, iż jedynem jej staraniem będzie zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom sumiennem i umiejętnem wykonaniem prac w zakres fotografii wchodzących. (51-3-5)

Marya Bizańska.

Ostrzega się przed naśladowaniem!
Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych i niebieskich etykietow. pudełkach.

Pastylki Bilińskie
(bilińskie cukierki na niestrawność).
Wyborny środek w **paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu** wogóle. — Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i składach towarów aptekarskich. (1905 22 25)
Dyrekcya zdrojowa w Bilinie (w Czechach).



Międzynarodowa higieniczna wystawa w Gandawie 1889 r., złoty medal.
Cena
małej puszki ćwierć kilo 40 cnt.
wielkiej „ pół „ 80 „
Skład w Krakowie
ma (162-21-)
p. Wiktor Redyk, apteka pod Barankiem.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Syrup wapienno-żelazisty
Z PODFOSFORANU WAPNA
wyrabiany przez **aptekarza Herbabnego** w **Wiedniu,** z najlepszym skutkiem używany i polecany przez licznych lekarzy
cierpiącym na płuca
we wszelkich cierpieniach płuc, gruźlicy (suchotach płuc) szczególniej w pierwsz. początkach, w ostrym i rozwlekłym nieżycie płuc, wszelkim kaszlu, kokluszu, chrypce, astmie, zaflegmieniu, następnie wszystkim
zołzowatym, cierpiącym na błednicę, niedokrewnym, rachitycznym i rekonwalescentom.

Wedle orzeczenia lekarzy podnosi **Herbabnego syrup wapienno-żelazisty** szybko apetyt, sprawia spokojny sen, zwolnienie kaszlu, ustanie śluzu i usuwa nocne poty, następnie przy należytem odżywieniu podnosi tworzenie krwi, u dzieci tworzenie kości, wzmacnia cały ustrój, a leczniczy skutek objawia się w lepszem wyglądaniu, tudzież podniesieniu sił i wagi ciała. — Liczne świadectwa lekarzy i podziękowania, tudzież dokładne pouczenie zawarte jest w broszurze Dra Schweizera dołączonej do każdej flaszki.

SCHUTZ-MARKE — JULIUS HERBABNY WIEN

Cena 1 flaszki 1 złr. 25 ct., pocztą 20 ct. więcej za opakowanie. (Połówek nie ma).

Uprasza się żądać zawsze wyraźnie J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego. Jako znak prawdziwości znajduje się na flaszce i na kapsli zamykającej **nazwa „Herbabny“** wypukłem pismem, a każda flaszka ma powyższy **protokółowany znak ochronny,** na co uważać prosimy.

W Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“
Jul. Herbabnego, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebr. Orłem“, P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEZANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILOWCE M. Quirini; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec, apt. (109 7-20)

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

OSTRZEŻENIE.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapleczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla
Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzna jest ***w podpis i znak ockronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.
w ***Bergen*** (w Norwegii).
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc:** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (178-2-50)
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., Ad. Siedlecki apt., F. Gralewski apt., M. Jawornicki i St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., W. Landesberg aptek., — w GURAHUMORA E. Botezat aptek., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki aptek., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński aptek., C. Schaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Tad Scharff, Stan. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt.

Paryski żurnal mód
„La Mode.“
z niemieckiem tłumaczeniem i indywidualizowaniem kosztuje całorocznie tylko 3 złr., z **arkuszami krojów** 3 złr. 60 ct. — **Abonament wiedeńska administracya w Wiedniu, VI., Stumpergasse L. 30.** (144-2-14)

NAUCZYCIEL
akademicznie wykształcony, Niemiec z zagranicy, w średnim wieku, katolik, życzy sobie objąć nadzór w wychowaniu jednego lub kilku chłopców lub też wstąpić do pensyonatu i tamże udzielać lekcyj języka niemieckiego. Także mógłby młodzieńcowi celem jego dalszego wykształcenia w podróżach towarzyszyć lub podczas uczęszczania na uniwersytet być mu pomocnym i doradcą. — Łaskawe zapytania przyjmuje z grzeczności docent uniwersytetu *Dr. Kulczyński*, dyrektor gimnazyum św. Anny w Krakowie. (68-4 4)

Une Institutrice française
27 ans, cathol., **diplôme supérieur, bonne musicienne,** actuellement au Duché, ayant pratiqué 4 ans dans des pensionnats français, enseignant **le dessin,** les commencements de **l'allemand** et de **l'anglais,** désire se placer du 1er Avril.

Une Institutrice anglaise
diplômée, âgée de 25 ans, bonne musicienne, connaissant très bien le français et l'allemand, désire se placer le plus tôt possible.

Une Institutrice polonaise
cathol., diplômée, excellente musicienne, parlant couramment **le français, l'allemand, l'anglais,** munie d'excellents certificats, désire se placer du 1er Juillet.

Gouvernante française
cathol., 40 ans, bons certificats, désire se placer immédiatement, aux appointements de 300 florins.
Bonnes allemandes et polonaises
bien recommandées. (268-2-3)
Agence Teyssandier à Posen.

WOJNA EUROPEJSKA
najnowsza gra towarzyska
jest do nabycia (151-54-)
w pierwszorzędnych magazynach.

Papier klosetowy 15 c.
500 **Schottwiener Papierfabrik,**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76.
(161-111-)

NAJ LEPSZA
SZWAJCARSKA
CZOKOLADA
DOSTAWCA JEGO KRÓL. MOŚCI KRÓLA W.TOSKIEGO
A. MAESTRANI
St. GALLEN,
W SZWAJCARYI.
[163 42-]

Japoński papier oczyszczający i udelikatniający płeć.
Japoński papier jest sporządzony z najczystszych włókien bawełnianych; miękki i delikatny jak aksamit, posiada w wysokim stopniu własność wciągania potu i tłuszczu, których wydzieliny są przyczyną nierówności skóry i różnych wyprysków. Skóry ów papier nie czerwieni nie rozgrzewa i nie drażni. — Dlatego usunięcie potu i tłuszczu z ciała jest jedynie możebne tym delikatnym papierem którego żaden ręcznik ani najdelikatniejsza chustka nie jest w stanie zastąpić. Zaleca się więc ścieranie twarzy i rąk owym papierem nietylko podczas chodzenia, tańca i t. d., lecz także przed i po każdym myciu się, a szczególnie tym osobom, które zaraz po umyciu się z pokoju wychodzą. (217-3-3)
Józef Biliński,
fabryka chemiczno-kosmetyczna pod firmą *Edwarda Kiernika* w Krakowie, Rynek główny Nr. 20.

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił,
leczą się przez użycie
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
P. GREZ, Aptekarz, **34, rue La Bruyère, PARIS**
We **Lwowie,** w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;
w **Krakowie,** w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.
Obecnie „**Collin i Ko, 49 Rue Maubège**“. [133-45]

ZIÓŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.
Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. — Pakiet 20 centów., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej. (173-56-)
Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

Kazimierz Henisz
koncés. budowniczy, otworzył
BIURO TECHNICZNE
w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej L. 4.
Biuro techniczne wyrabia plany i kosztorysy dotyczące wszelkich budynków, tak czynszowych jakoteż fabrycznych.
Przyjmuje kierownictwo budowli oraz bierze takowe w przedsiębiorstwo.
Ułatwia się warunki kredytowe odnośnie do budowli wziętych w przedsiębiorstwo. (175 3-12)

ŁAZIENKI KRAJOWE
przy ulicy Zwierzynieckiej L. 6.
Najwytworniejszy zakład w Krakowie.
Wanny marmurowe, bielizna grzana, tusze wszelkiej temperatury, tak we dnie jak przy oświetleniu gazowem **60 centów.**
W abonamencie taniej.

Administracya Łazienek krajowych zawiadamia, że w marcu b. r. otwartym zostanie wzorowo urządzony
Zakład Wodoleczniczy.

PAPIER FAYARD ET BLAYN
Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** (128 12)
Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

GUMOWE
WYROBY
w cenie od 1 do 6 złr., oraz wszelkie **chirurgiczne przybory** do **opatrywania chorych** i t. d. — rozsyła **c. k. w sądzie handlowym protokółowana firma**
Steinbuch & Medek dawniej **Jean Gress & Co.,** (28-6-)
PIERWSZY I NAJDAWNIEJSZY MAGAZYN WYROBÓW GUMOWYCH
w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, w bazarze na prawo drzwi 26, naprzeciw Bodega.

Ważne dla
MATEK!
jest
I. wiedeńska mączka pożywcza dla dzieci
firmy **Franciszek Giacomelli** w Wiedniu,
posiadacza c. k. austr. węgier. i król. włoskiego przywileju, wielu dyplomów honorowych, tudzież złotego medalu.
Ta przez pierwszorzędnych **słynnych lekarzy** każdej matce gorąco polecana i prawie we wszystkich zakładach dziecinnych z **bardzo dobrym skutkiem** używana **mączka pożywcza dla dzieci** jest także dla **powracających do zdrowia, słabych na piersi** i słabowitych **osób** bardzo pożywczą i leczniczą. Wielka puszka 80 cnt., mała puszka 45 cnt. z opisem użycia. — Również jest tak ulubiona
mąka owsiana i posilna jęczmienna
do przyrządzania **najposilniejszych rosołów** dla każdego gospodarstwa, po taniej cenie do nabycia w **Krakowie** w **głównym składzie Stanisława Feintucha,** aptekarza **Leona Rosnera** i **J. Barberowskiego,** tudzież prawie we wszystkich aptekach i handlach łakoci na prowincyi. (214-2-)

BADAJCIE a najlepsze zatrzymajcie!



Jiczyński proszek dla koni i bydła
jest z powodu swego znakomitego skutku jako środek pomocniczy przy opatrywaniu chorych zwierząt domowych, najlep. i najtańszym, jaki obecna weterynarska nauka gospodarzowi wiejskiemu podaje.



FLUID-RESOLVATOR
oddaje rozpuszczony jako pobudzająca i wzmacniająca woda do mycia, tudzież w orygin. stanie, jako środek pomocniczy w opatrywaniu porażeń, rozszerzaniu ścięgien, wytchnień, opuchnień i t. p. znakomite usługi i zasługuje na zajęcie pierwszego miejsca między wszelkiemi podob. środkami.
Cena wielkiego jiczyńskiego proszku dla koni i bydła 40 c., małego 24 c.; cena wielkiej flaszki Fluid-Resolvator 1 złr., małej 50 ct. (157-7-13)
Ludwik Zukriegel, weterynarz powiatowy, miejski i obszaru dworsk.
Zamówienia przyjmuje główny skład rozsyłkowy:
Juliusz Beyszovec, droguista w **Jiczynie w Czechach.**

PORĘCZENIE PRAWDZIWOSCI
naszych od 38miu lat pod względem doskonałości i skuteczności bardzo chlubnie uznanych szczególności:

Dra Suin de Boutemarda aromatyczna pasta do zębów,
najpowszechniejszy i najpewniejszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł, w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 c.

Dra Borchardta aromatyczne mydło ziołowe
najskuteczniejszy na tak niemiłe **piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne,** tudzież na **kruchą, suchą i żółtą cerę,** zarazem doskonałe **mydło toaletowe.** Zapieczętowana paczka 42 c.

Dra Beringuiera olejek na włosy z korzeni ziół dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 złr.

Profesora **Dra Lindesa roślinna pomada laskowa,** podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 c.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 c.

Dra Beringuiera aromat. wyciąg koronny, jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 złr. 25 c. i 75 c.

Dra Hartunga pomada ziołowa dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 c.

Dra Hartunga olejek z kory chinowej dla konserwowania i upiększenia włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 c. (33-2 10)

Braci Leder balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych, sztuka po 25 cent., 4 sztuki w jednej paczce 80 cnt. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryg. w **Krakowie:** pp. W. Redyk aptek., Leon Rosner aptek., F. Sobierajski aptek., K. Wiszniewski i Józef Rudnicki; w BIAŁY: E. Keler aptek.; w BRODACH: Wilhelm Landesberg aptek. i H. Grünspan apt.; w BRZEZANACH: B. Fadenhecht; w CZERNIOWCACH: Ign. Schnirch; w DROHOBYCZU: Wiktor Razka, aptek.; w GRYBOWIE: Alojzy Muszyński; w JAROSŁAWIU: W. Rohm, aptek.; w KOŁOMYI: K. Laden, apt. i E. Stencel; w KOPYCZYŃCACH A. Maks. Reder, apt.; we LWOWIE: P. Mikolasch apt., Zyg. Rucker apt., J. Beiser apt., A. Sklepiński apt., Jan Wiewiórski apt.; w NOWYM SĄCZU: W. Filipek apt., R. Jakubowski apt.; w PRZEMYŚLU: Ed. Machalski; w RZESZOWIE: Ign. Schaitter i Spół.; w SOKALU: E. Wysoczański apt.; w STANISŁAWOWIE: Jan Macura apt., Adolf Beill, aptek. i Albin Amirowicz apt.; w TARNOPOLU: Franciszek Jamrogiewicz apt.; w TARNOWIE H. Wierzycki.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dra Borchardta mydła ziołowego** i **Dra Suin de Boutemarda pasty do zębów,** ostrzegamy niniejszem Szanownych kupujących usilnie.

Raymond & Co. w Berlinie, c. k. właściciele przywilejów.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów:
Cennik wszelkich nasion, wysadków roślinnych, storczyków, palm, kwiatów doniczkowych, krzewów, drzew ozdobnych i owocowych, róż itp. Zakładu ogrodniczo-handlow. Jakóba Tenglera w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 52.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.